696

Adryanopol. 9 Marca 1864.

Drogi Bohdanie! Z dziennika Krakowskiego Chwila odebranego tu, dowiedziałem się w jednej z korrespondencyj Paryskiej o ~~śmierci~~ stracie jaką poniosła Polska Katolicka Emigracya nasza, a szczególnie też twoja rodzina i zaraz nazajutrz t. j. 5 b. m. we Czwartek, Mszę Stą za Jego spoczynek odprawiłem. We dwa dni później nadszedł list Ojca Aleksandra z d. 11 lutego, w którym mi donosi: „wczoraj pochowaliśmy Józefa Zaleskiego". Zatem jutro jako w dzień 30tej ejus depositionis, również na Jego intencyę Mszę Stą odprawię, na którą Ciebie wraz z całą twą familią zapraszam.

Nie ślę ci, mój najmilszy Bohdanie, słów pociechy, gdyż ich raczej dla siebie potrzebuję. Tyś go, mój najdroższy, kochał jak brata, jak przyjaciela, lecz on od wielu lat był moim synem duchownym, otóż wnętrznościami Ojca, który dobrze znał wielkość swego syna, kochałem go, i tą tylko nadzieją pocieszam się, iż uprzedziwszy mnie, wyżebrze i dla mnie, abym mógł być gdzie nie daleko przy nim w onem Królestwie, w którem on niezawodnie na wieki z Chrystusem Panem króluje. Czytamy w Kronikach Kościelnych że Ojciec Orygenesa, z uszanowaniem całował piersi swego syna uśpionego, przekonanym będąc, iż Duch Sty w nich przebywał. Otóż, mój najdroższy Bohdanie, ja jestem bez przesady w takiem samem położeniu, że lubo przez sakrament odebrany byłem Jego Ojcem duchownym, to jednakże prawie po

każdej Jego spowiedzi, w każdym Jego czynie patrząc w jakim duchu on to robił, byłbym gotów i piersi i ręce, i nawet nogi Jego z uszanowaniem ucałować. Wierz mi, mój drogi, że w tem co ~~mówię~~ piszę niema żadnego pochlebstwa, lecz li szczerze z głębi sumienia mego, to mu świadectwo składam.

O. Aleksander donosząc mi o śmierci Kochanego naszego Józefa pisze: „skończył jak żył, opatrzony Sakramentami!" Jam się tego spodziewał, znając Jego rzewną pobożność i waszą pod tym względem pieczołowitość chrześcijańską, z całego tedy serca mówię Deo Gratias, lecz dla mej ziemskiej natury, jeszcze to niedosyć. Gdyby ci tedy niebyło na czasie i dobrej woli, szczerze bym sobie życzył mieć niektóre szczegóły o Jego ostatnich chwilach. Byłoby to mi wielką przyjemnością, tym sposobem, jeszcze po za grobem, z tym moim uwielbianym Józefem połączyć się . . . .

. . .

Żegnam cię, mój najdroższy ~~Józefie~~ Bohdanie, chciej moje uszanowania przedstawić twojej żonie, dzieci najczulej pozdrawiam, a polecając się modlitwom was wszystkich, chciej mnie liczyć między twych przyjaciół, i miej mnie, Kochany Bogdanie, niegodnym sługą w Chrystusie

X. Karol Kaczanowski

Paryż, d. 2 Maja 1836.

Najdrożsi Bracia moi! Długośmy milczeli, ale za to teraz na trzy listy, ~~ślemy trzy~~ odpowiedzie. Karski swoje, Piotr, jako Przeor, (Jański opat) opisze wam urządzenia domu i porządek modlitwy, ja jako Kantor (talent najsilniejsze płuca) swoje wam wyśpiewam, choć może jak Dziad co zarazem i rzępę wyciąga.

~~Wiedzieliście o naszym~~ Wiedzi~~eliście~~ aleś o naszym projekcie pójścia do Benedyktynów, bracia nasi, spowiednik radził nam świeckiemi zostać, by się dla Polski zachować. Ale że żadnej pewności niebyło wejścia do jakiego Seminarium, a czas się tracił, więc ja cierpiałem wszystkie bole niepewności; a Piotr zdecydował się na 30 Czerwca (St. Piotra i Pawła) rzecz nożycami rozstrzygnąć. Bóg się w końcu ulitował nędzy naszej. Obok nas, jest Collège St. Stanislas, utrzymywany przez Księży składających Communauté, który u siebie Seminarium trzymają, myśl ta wpadła Jańskiemu (Bóg mu ją poddał), poradził się porady dawnego spowiednika na wsi, który myśl tę za najszczęśliwszą uznał

a że sam filozofię dawniej odbywał w tem Collegium, pod żyjącym jeszcze 80^letnim^ naczelnikiem, poszli więc pytając czyby nieraczyli przyjąć trzech Polaków, (Rettel trzeci). Od razu przystali choćby nazajutrz, szło jeszcze o retrybucię, choćiaż X. Auger, staruszek, który sam był wygnańcem powiedział: „mes bons „amis, comptez en tout sur notre dévouement." Ale i ta przeszkoda usunięta. Powiedziano Platerowi w Ministerium „qu'on défrayera „le séminaire, quoique on ne croyait pas „à la piété des militaires, et qu'il devait „y avoir du Jésuitisme.", to jest w całej Instytucii domu naszego, jak to już szpieg Hebert przysłany na zwiady osądził mówiąc „qu'il y avait un petit but politique „là-dessous, car comment un Diable comme „Mr Karski se serait-il fait moine."

Otoż na ~~Ś[illegible]~~ Ś. Piotra i Pawła, i ja gotów. Piotr jeszcze niepewny, choć mówiemy i modlemy się do Boga, żeby go od Klasztoru odciągnął; jeżeli pomimo tego wszystkiego wewnętrzne jego przekonanie nieporuszone zostanie, będzie to znakiem iż taka wola Panska;

i że On myśli z niego, nie już prostego
parobka na jakiego się kieruje, ale nieposle-
dniego ogrodnika w winnicy Pańskiej zrobić.
Jedna tylko rzecz mię dręczy, to jest moje
długi, 200 fr pozwoliłyby mi wleść z spokojnym
sumieniem w kapicę, inaczej niewiem jak
zrobię, jeśli możecie wesprzyjcie mnie, najbez-
wstydniej was proszę, ale wielkie byście
dobrodziejstwo wyświadczyli może i w oczach
Boga przyjemne. Z innych rzeczy idą nieźle.
Józef Hube najprzykładniej się nawrócił, w tych
dniach tu przyjeżdża i chce stać z nami. Rettel
dwóch tęgich chłopców do Boga doprowadził.
Tu odbyli spowiedź wielkanocną Chełchowski.
Szymański, Rankin (nam chory i bodaj!) etc.
Sieci * zarzucone na wielkie ryby, wiele się
na wędę bierze, a niektóry jak Królikowski,
Dmochowski, Dalen * lada dzień do spowiedzi
idą. Jański wszystko prawie robi, dziwnie
czynny i Łaska Boska szczególniej go wspiera.
(wszystko to zachowajcie dla siebie). Konfederacja
bałamuciła Ordęgę, teraz mamy nadzieję że
w się bardziej wejdzie, jeżeli znów nowe jakie
znajomości tego rodzaju go nierozerwą. Listy
Józefa mogłyby nam skutek dobry wywrzeć
bo nas bierze więcej za kwietystów.

Zacząłem pisać Poemacik o Śtym
Bolesławie i Śwtym Stanisławie, będzie
(o Śmiałym)

z 1500 wierszy, chcę skończyć przed wejściem; jutro na 3ci Maja do Adama jadę. Bądźcie zdrowi, módlcie się za nas, my o was nie zapominamy.

Hieronim ~~Kajsiewicz~~

Mój drogi Józefie, wszystko cokolwiek żądałeś, będziesz miał zrobione, i skoro tylko pokończę nadesłane rozporządzenia, napiszę obszerniej; dziś kończę, uściskam was obudwu najserdeczniej.

Śpieszymy po odebranie żołdu

wasz na zawsze

Paryż d. 2 Maja 1836

Edward ~~Duński~~.

Hieronimowi co o mnie pisze, nie wierzcie. Myśl żarliwa, ale ciało mdłe. Kochajmy się w Chrystusie Panu i Zbawicielu naszym, kochajmy jak najściślej, módlmy się za sobą nawzajem, oto wszystko co dziś do was piszę; jeżeli Bóg pozwoli i ja wkrótce napiszę do was list dłuższy.

Bogdan ~~Janski~~.

Adres: Monsieur Monsieur le Major
Joseph Załeski
à Strasbourg (Bas-Rhin)
rue des Ballayeurs 50.

Pieczęć pocztowa
Paris 2 Mai 1836

Paryż, 28 sierpnia 1836 r.

Kochany mój Bohdanie! Jużeś zapewne się dowiedział żeśmy 15 t. m., w dzień Wniebowzięcia N. P. przywdziali suknie. Na Piotra wiesz że sama sutana czekała, ale i do mnie ma jako tako przystawać mimo kresy, bodaj i moralnie tak przystały.

Teraz wakacje, mamy nieco czasu, piszę do Ciebie, za miesiąc pod ściślejszą przechodziemy ferułę, niedziwisz się zapewne temu że nieczęsto pisuję do Ciebie, ale między nami tak jak kiedy w rozmowie jeden nic nie mówi, to i drugi mimowolnie umilknąć musi. Ale dobrze robisz że się nieco ~~w~~zrazzasz. Z listów Józefa wiem że się gorąco modlisz i piękne rzeczy piszesz, dociągnij tylko do końca, bez tego ani się waż pokazywać w Paryżu, bo byśmy cię przed twoim własnym spowiednikiem zaskarżyli o lenistwo.

Co też kochany Józef porabia? Czy jeszcze żony nie doczekał? Czy na prowincji może skutecznie użyć gorącej swojej czynności. Prawda że listy jego wymowne jak jakiego Ojca Kościoła, i czuć w nich ciepło i światło Ducha Św. Czy na inne niemyśli

wrócić do Paryża? Bo tu jest co do roboty, a na pewną klasę ludzi, tylko Józef lub Ty, wpływać możecie. Nam tu choć jak z kamienia idzie, ale i tak nie skończenie nad zasługę naszą, bo żadnych nie mamy, i owszem ze znakiem minus wszystko.

Do domu przybył Fiderowicz, przyjaciel Piotra, Stawiarski, wróciwszy z wód, zamieszka i Siennicki, malarz, brat cioteczny Rettla, chce wejść także, za to O. Antoni na wieś wyjechał, zdaje mi się nawet że do Sèvres, życie to za ciężkie dla niego, niepomiarkował się stary i z żołądkiem i gawędzić z kim niema. Ordęga pono aż pierwszego wyjeżdża do Libourne, koło Bordeaux, bo mu dziecko zachorowało. Dni temu 4, Karski latał za jego interesami i za nim, i w czasie gorszego kazania aby szedł do spowiedzi, krew się biedakowi znów rzuciła, na teraz niema niebezpieczeństwa, ale osłabiony. Ordęga dziwnie twardy. Jański tak też spracowany że ** dziś na dwa dnie do Villebon, a potem do Adama jedzie, który sam tu tydzień przeleżał na

katar piersiowy. A propos Siennickiego, mówiąc z Rettlem o obowiązkach domu naszego, po długich obchodzeniach, rzekł: wiesz co, wszystko dobre, ale niewiem czy „koniecznie potrzebne biczowanie się." Zaspokojono go, ale to dowodzi jak to mniemanie ustalone między ludźmi, w ogóle tak dobrze o nas trzymają ludzie że nam wstyd nędzy i słabości naszej.

Czytałeś zapewne artykuły Ostrowskiego i ciebie zadrasnął, może z daleka pociski jego boleśniejsze, ale nas tu bynajmniej nie martwią. Wczoraj przed Rettlem, pieniąc się ze złości, zapowiedział że ma jeszcze dwadzieścia gotowych, aż nas zgniecie jak arystokrację. Piotrowi ma dowodzić że szpieg i złodziej. Niewiem co mnie przypadnie. Chwała Bogu! bo wiele prawdy powie, będzie to rodzajem pokuty, a co dołoży to nam na zasługę, jeżeli cierpliwie i z pogodą znosząc samu Bogu w ofierze złożymy. Ale niedoczeka się tej przyjemności, aby mu odpisywać, czego jednak dziwnie pragnie.

My tu spokojni, szczęśliwi, weseli; starsi nasi bardzo łaskawi i z kollegami dobrze żyjemy i na uczniów wpływ dobry wywierać można i ~~oznajmiać~~ oznajamiać ich ze sprawą Polską.

Podprzeor Benedyktyński pocieszył nas oświadczając ~~jąc~~ żeśmy dobrze zrobili, kształcąc się na świeckich. Wszyscy bracia nasi i dawniejsi i nowi intra i extra muros serdecznie was pozdrawiają, i Piotr i ja was całuję i modlitwom się waszym polecam, jeśli i kiedy czasu trochę mieć będziecie, to kilka słów napiszcie. O książki Teologiczne przypominamy.

Hieronim ~~Kajsiewicz~~

Adres:
à Monsieur
Bohdan Zaleski
Réfugié Polonais
à Molsheim (près Strasbourg).

Pieczęć pocztowa
Paris
30 Août
1836.

Smolik. II, 27

115

Rzym, 28 Października 1837.

Mili bracia, list wasz który nas mocno pocieszył, odebraliśmy dzisiaj i tak się okoliczności złożyły że natychmiast odpisujemy. Przybyliśmy tu do Rzymu dziś prawie dwa tygodnie, podróż bowiem trwała dni czterdzieści dla rozmaitych przyczyn, które przy wolniejszym czasie chyba moglibyśmy wam opisać, bo dość ciekawe, ale dziś czasu niemamy.

Mieliśmy list od Z.. do Kardynała Lambruschiniego, jego sekretarza Viale Prela i innych osób podrzędnych, między któremi i do znajomego waszego, X Ferrari, któregośmy tym sposobem przed przybyciem listu waszego poznali. Pokazało się że kiedy tu był Z.., przyrzeczono mu wprawdzie umieszczać Polaków po seminaryach, ale nierozumiano żeby to mieli być emigranci. Kardynał Lambruschini zdziwił się i zląkł się, jak się o tem dowiedział; po wielu zachodach na tem stanęło, że nam pozwolono zostać w Rzymie jako Francuzom (albowiem z francuskimi przybyliśmy paszportami bez wymienienia żeśmy Polacy), wynaleźć sposób utrzymania się i uczęszczać na kursa teologiczne, oczekując, tak nam dodał X. Viale Prela, sekretarz Lambruschiniego, pomyślniejszej okoliczności. Otóż

wszystko do czego nam posłużyły listy i rekomendacye, Pan Bóg wszystko inaczej rozrządził niż się zdawało, i jeżeli zostaniemy w Rzymie, Jemu samemu będziemy winni. Trafiliśmy do Jezuitów, poznaliśmy Ojca Jenerała, i wielu innych, ale szczególniej Ojców Polskich. Ci się z całego serca sprawą naszą zajęli. Zastukaliśmy z niemi do Propagandy. – Prefekt, Kardynał Franzoni, zacny człowiek, toż rektor i inni po kilku dniach narady dopiero dali nam odpowiedź że w żaden sposób niepodobna, i przytoczyli powody bardzo słuszne, że jawnie taką rzecz czyniące byłoby to zupełnie z Moskwą zrywać a do tego nieprzyszło jeszcze, jakkolwiek na wspak rzeczy z nią stoją, że dla pożytku niepewnego niemożna narażać cokolwiek dziś jeszcze da się zrobić pewnego; namyślano się potem o umieszczenia nas sekretne przy Propagandzie, to jest że niewpisani na listę i mieszkając zewnątrz, przychodzilibyśmy na jedzenie i lekcie, ale pokazało się że Propaganda nie ma a żadna funduszów własnych, żyje tylko z miesięcznego żołdu przez Skarb dawanego i z którego do Skarbu rachunek zdaje, że tym sposobem trzeba by

nas wnosić na rachunek, a toby było to samo co przyjąć publicznie. Słowem kwita z Propagandą. Trzeba było myśleć i szukać innego sposobu. Otóż znalazł się jeden instytut sierot, które chodzą na lekcie do Collegium Romanum, dawnego instytutu Jezuickiego, i gdzie najlepsze nauki teologiczne. Te dzieci chodzą do klas niższych i wtenczas kiedyby one były lekcyami zajęte (3 godziny z rana i 3 po południu) my byśmy mieli czas wolny do słuchania teologii; reszta zaś dnia (godzin 10) trzeba by było strawić na dozieraniu dzieci, i z tego czasu bardzoby można mało poświęcić na uczenie się. Oto rzecz jedyna którąśmy znaleźli. Wszedłszy tedy w radę z Ojcami Polskiemi, i westchnąwszy do Pana Boga żeby Jego wola we wszystkiem się stała, tośmy postanowili.

Miejsce to jest przykre. Rozerwani między dozorem dzieci, który sam z siebie jest wielkim obowiązkiem, jakeśmy się o tem przeświadczyli przez rok pobytu w Kollegium Stanisławowskiem i który pociąga za sobą wielką odpowiedzialność; a uczeniem się teologii, która też całego człowieka powinno zająć, niemoglibyśmy się ani jednemu ani drugiemu oddać

zupełnie. Tego zatem miejsca nie możemy przyj-
mować jak tylko w ostatnim razie, kiedy
zgoła a zgoła, niebyłoby innego ratunku.
Tymczasem zdała się wszystkim rzecz stosowną
zapytać się was, mili bracia, czybyście
niemogli wziąć na siebie utrzymanie
jednego z nas, gdy tymczasem drugi (Platon) mógłby
skądinąd, a mianowicie od Cezarego na
utrzymanie swoje dostać. To albowiem
Ojcom naszym zdała się rzecz najpożądańsza,
gdyby pod ich okiem, koło Kollegium,
mieszkając, na kursa tam uczęszczać.
Takie położenie dałoby nam wielką
sposobność oddania się naukom i zostawiło
umysł spokojny, tyle do tego potrzebny.
Że już nie niewspomnę o zdrowiu na
które Hieronim dzisiaj wcale nie duży.
Praca w Kollegium Stanisławowskiem mocno mu
je nadwerężyła, zapadł na oczy, a
nowa praca i nowe wysiłki, które,
o ile się wydaje, będą przykrzejsze
jeszcze, wyrwą i wpływo szkodliwszy.
Rozważcie to wszystko, kochani
bracia, i odpowiedzcie wedle możności
waszej. Wyrachowaliśmy tak nasze
życie, że, Stancja na dwóch, ma

kosztować 3 szkudy (15 fr za miesiąc), śniadaniе 4 sous a obiad 14, co czyni 18 sous na dzień, czyli 27 fr. na miesiąc, a 7½ za stancję, to czyni 35 fr okrągło na miesiąc, czyli 428 fr na rok, do tego trzeba by dodać ze sto na ubranie przynajmniej. Gdybyście takiej summy nie mogli, powiedzcie co możecie, lubo dziś przynajmniej mała nadzieja skądinąd zastąpić; ale w każdym razie, odpiszcie co rychlej, bo czekać długo niemożemy.

Bracia kochani, niemamy wam dziś czasu pisać o naszych wrażeniach i uczuciach przez pobyt Rzymu obudzonych, ani też o rozmaitych myślach i projektach które czasami przychodzą, ale które tymczasem wszystkie do Pana Boga odsyłamy. Ferraremu przychodzi myśl założenia tu po cichu domeczku polskiego, ale o tem potem. Kuryer niezadługo odchodzi, a dwa dni różnicy wiele dla nas znaczy. Wszakże przy końcu niemożemy zataić wesela które nam list wasz sprawił. Chcemy i wam podobne sprawić i powiemy wam szczerze żeśmy wielce radzi ✡ z obrotu jaki rzeczy wzięły.

V Adres: Monsieur l'abbé Aridiçi de la Comp de Jésu au College Romain à Rome

~~M~~ Adres Monsieur Zaleski en France. par Marseille, a Gemenos veuve Fournier quartier de Flore.

Pieczęć pocztowa: Roma 28 Sept 1837.

Bo lubo Z. bardzo zdawał się mały mieć udział w tem wszystkiem, ale wolemy żeby wszystko bezpośrednio P. Bogu być obowiązanymi. Trudności jakich doświadczamy, dzięki Bogu, nie odejmują nam otuchy i ufności w Bogu, i owszem zdają się potwierdzać że to dzieło Boże. Toć ustawiczna prośba nasza żeby się jego wola wypełniła. Radziśmy temu że wszystko dzieje się ~~przez~~ bez protekcji i bez trudności, ale po cichu, z oporem i na małą stopę. Tak przystało grzesznikom, tak z resztą Pan Bóg z swoimi dziećmi najukochańszemi postępował i z swym synem jedynym Panem naszym. Jemu cześć i chwała na wieki. Amen.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa z wami. Bohdanowi serdeczny pełen miłości braterskiej pocałunek

V Hieronim ~~Kajsiewicz~~
Piotr ~~Semenenko~~ (1)

Wszyscie się za nas modlili w Rzymie, a szczególniej w Colliseum, i my w Rzymie, i w Colliseum, a najbardziej przy Kommuniach świętych o was nie zapominamy, a tem bardziej nie zapomniemy na przyszłość. Co do waszego milczenia, to mi nigdy nie odejmowało otuchy, zawsze mówiłem Piotrowi, brat Hieronim zrobił głupstwo jak mu się to nie raz zdarza, ale miłość braci naszych Józefa i Bohdana, wkrótce to wszystko zapomnieć poda; * dzięki Panu żem się niezawiódł. Bądźcie zdrowi, bracia moi, ściskam was w Chrystusie (2)

P. J. Celińskiego serdecznie od nas obu uściskaj, brak tylko zupełny czasu nie pozwala nam pisać do niego. Ferrari z następującym Kuryerem to jest za 3 dni, pisze do was. Za Celińskiego będziemy się tu modlić, ~~tak~~ [?] tak i za Terleckiego i wszystkich. Z wami mili bracia, życzymy zawsze być w społeczeństwie modlitw. (3)

(1) List pisany ~~[illegible]~~ przez Ks. Semenenkę. (2) Dopisek ręką Ks. Kajsiewicza (3) 2gi dopisek ręką Ks. Semenenki.

Wydrukk. w trad.

17

Rzym, 29 Kwietnia 1838 r.

Mili nam w Chrystusie Bracia! Z niemałą moją pociechą, na mnie pisać do was przypada, bo Piotr i słabszy w tej chwili na oczy i urzędowemi zajęty notami i depeszami. Miłościwy Pan! który nam pozwala dobrać ze czwora złych ślepiów, przynajmniej zawsze jedną jakkolwiek zdrową parę.

Rozbieraliśmy nieraz w myślach naszych czy milczenie wasze ma nas smucić czy radować, zdaje się że ostatnie. „czekają, powiadamy, odpowiedzi „z domu i myślą nam sami przywieść odpowiedź". Bo nie sądzimy byście ruszyli do ziemi świętej jak to nam Ks. Ferrari, podług niewiem którego z listów waszych powiadał.

Z Ferrarim radzilibyśmy wam zostawać jak my, bardziej w stosunkach zewnętrznej przyjaźni, nie przez byśmy cień najmniejszy rzucić chcieli na jego charakter, broń nas Boże od takiego grzechu, ale dla tego że w fałszywej postawiony pozycji; bo zmuszony żywić swą rodzinę, musi spełniać komisa i oprowadzać po Rzymie Anglików, Rusinów i różnego rodzaju Polaków, cóż łatwiejszego jak wymknąć się słówku jakiemu?

Co do naszego tu zagnieżdżenia się, Bracia Paryscy wszyscy w zgodzie że trzeba próbować. Adam, jako starszy wiekiem, radzi ostrożniej Bogdan (Jański) i Edward (Duński) śmielej. Każą

sobie poczynać.)

Ponieważ różne macania i zachody które się ~~mogły~~ niewiele na co zdały, postanowiliśmy napisać do Generała J. J. jakeśmy to już raz z początku uczynili i bardzo z tego byli radzi. Człowiek to prawdziwie wyższy i robiący wszystko szczerze ad majorem Dei gloriam, wyższy nawet nad nierządną czasem miłość swojego zakonu. Gdyśmy poszli po odpowiedź, z początku tak dziwno poszła rozmowa, żeśmy już mieli wychodzić, nic nie wskórawszy, potem z niczego, z widoczną łaską Ducha S^tego tak się mu wszystko dobrze wyłożyło, i jakoś do serca trafiło że kazał być dobrej myśli, jakoż niezwłocznie był u Odeschalchiego, Kardynała Wikarego, i nas samych dość posłał. Jak wiecie, święty to człowiek, ostrożny choć nie polityk i na duchownej, w chwili potrzeby, niezbywa mu odwadze. Wyłożyliśmy mu również przy wyjściu rzecz najważniejszą, że jesteśmy Kongregacją i taką chcemy przy pomocy Bożej zostać, że chcąc wspólnie pracować, a szczególniej myśląc zajmować się wychowaniem księży w kraju naszym, potrzeba razem się uczyć i w cnotach kapłańskich ćwiczyć etc. etc. Więc prosiliśmy szczególniej o ciche, ukryte mieszkanie gdzie z przybyłemi za francuskiemi paszporty braćmi

wolni od nadzoru policyi, mogli mieszkać. Co do funduszów, mamy cokolwiek, rachujemy na bogatszych w Emigracyi braci, na stosunki z Krajem a zresztą i głównie na Pana Boga. Że za dni kilka ma na miesiąc się oddalić dla przeglądu swej Dyecezyi, prosił by mu to spisać, a on żegnając Ojca Gtego, ma pismo przedstawić i poprzeć całemi siłami, bo i przez wzgląd na potrzeby Kościoła Polskiego i na wstawienie się Generała którego bardzo poważa, na wszystko co może gotów. dodał że już ma w głowie dla nas stosowne mieszkanie. Dziś tedy 30. zanieśliśmy pismo, teraz modlić się do Najświętszej Panny przez ten miesiąc jej poświęcony i czekać Papiezkiej odpowiedzi. Połączcież się z nami wszelkiemi siłami a napiszcie co wam się o tem wszystkiem zdaje.

Niewątpiemy że wam znajoma sprawa Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i równie jak nas cieszy, dziwna że to dwaj Prymasi Polski i Niemiec, nie zmawiając się razem z Prusakiem zadarli. Krzywców już się

√ Polecam się waszym modlitwom mili bra-
cia moi w Chrystusie Alierowicz.

oddawna napierał by Białoruś do Wileńskiego
i tak już ~~W…~~ Niezmillerego przyłączyć Biskupstwa.
Papież mu bardzo sucho odrzekł że najmniejszego
nie widzi powodu ni potrzeby. Stary Biskup
Bułhak ma się dobrze trzymać; teraz niedawno
przed swoim odjazdem do Petersburga nalegał o zawieszenie
~~B…~~ Biskupa Podolskiego, a na odpowiedź podobną
poprzedniej, poprosił że go gwałtem wyrzucą.
Papież odrzekł: „Wiem że przemoc w ręku Cesarza."

Przysłali nam z Paryża „Wiadomości Historyczne"
my znajdujemy niektóre artykuły dobre, Jest tam
wiadomość że ~~…~~ w Pradze wydali pierwsze
utwory Bohdana, czy je ma, jakby to dostać?

Ja z wróżną niemogłem wytrzymać, popisałem
niektóre rzeczy, z których parę kawałków
przysłam, prosząc o szczere zdanie. V

La Consolata

W starej Piotra stolicy, kędy zbaczysz okiem,
Przed budką, Dworcem, w kątku, na rogu ulicy;
Spotkasz oko Przeczystej Chrystusa Rodzicy,
Która Tobie myśl świętą pogodnym śle wzrokiem.

U jej stóp ujrzysz z rannym jutrzenki wytokiem,
Pęki wonnych kwiateczków jak w kościelnej kaplicy;
W wieczór światło pobożne, pełne tajemnicy,
Lube lica wykrada przed zazdrośnym mrokiem.

U jej stóp siedząc, starzec że Maryi wzywa,
W zwiędłe z zanadrze hojną wciąż pomogą szczytną;
Ach! tak dziwnie za serce to imię porywa!

U jej stóp zaśnie dziecię, wpółnagie, zgłodzone,
Pięknie noc mroźną prześni, wstanie orzeźwione,
I głośnem „Viva" płaci swą dobrą Madonę.

— · —

Adam Celiński

Syn pięknego Wołynia, Anielskiego lica,
Igra dzieckiem po niwie z anioły jasnemi;
Pobożny i niewinny pomiędzy wszystkiemi,
Jak gwiazda śród spółuczniów przez mgły prześwica.

Wieszcza Lasze w dźwięk ziemi słowiańskiej zachwyca,
Stare złomy doń mówią głosy tajemnemi;
Wieże Krakowskie dzwonią głosy nawrotnemi,
Wyższa „Królowam", niższa „oto służebnica."

I walczył za swą ziemię i wyszedł pielgrzymem,
I jego dusza zaszła powątpienia dymem,
A gdy w świetle na powrót się kąpie rodzimem,

Ciało trawi pokuta i nędza niezdrowa -
„Pójdź, woła Maria, piękność syn mój miejsce chowa,
„Strzegła cię służebnica, uwieńczy Królowa."

— · —

Polecam się waszym modlitwom, mili bracia moi w Chrystusie. ~~Ja tylko~~

Hieronim Kajsiewicz

Ja tylko was ściskam, bo poczta zanadto nagli.

Piotr Semenenko.

144 V 1838?(1) 23

Moi najdrożsi, chciałem się obszerniej dopisać, ale mi oczy szwankują, więc kończę na serdecznem was uściśnieniu, polecając gorącym modlitwom waszym duszę moją i zdrowie moje, o tyle przynajmniej o ile mi jest potrzebne do naukowej pracy.

Wasz brat i przyjaciel
Hieronim ~~Kajsiewicz~~.

Ja jestem winowajcą waszym i dawno, dawno powinienem był już do was napisać. I w istocie, wygotowałem był dobrą ćwiartkę listu temu parę miesięcy, ale niekończywszy od razu, przewlekło się jakoś. Moi najdrożsi, wybaczcie mi z serca jeślim was w czem zasmucił, proszę was najserdeczniej * wybaczcie mi. Stało się bez mojej woli. Ale co was proszę, kiedyście mi już dawno wybaczyli i raczej dziękować powinienem za dobroć i miłość waszą? Żem zaś do was nie pisał, pochodziło to po prostu z materyalnego braku czasu, i dość mi przykro przychodziło ile razy wspomniałem na was. Tem chętniej do was te kilka słów piszę, i cieszę się że was mogę uściskać, choć z daleka, w miłości Jezusa Chrystusa Pana naszego rozlanej w sercach naszych przez Ducha Świętego, którego dziś obchodzimy święto, – święto to miłości w które przystało co najszczerzej i co najgłębiej [miłością] przywitać się

(1) Początek, czyli długi list Księdza Duńskiego, na 9 ćwiartkach napisany, brakuje. Jest to dopisek Księdza Kajsiewicza i Księdza Semenenki do listu Księdza Duńskiego.

V... uściskać Was tu między nami. Kończę, moi najmilsi uściśnieniem Was najserdeczniejszem i pocałunkiem w Panu Jezusie Chrystusie Którego Łaska święta niechaj zawsze będzie z wami.

Wasz brat dozgonny w JChr. Edward

nawzajem i uścisnąć. Niechże ta miłość mieszka z nami na zawsze, rośnie i rozpala się. Z nią przebędziemy wszystkie kłopoty ziemskie, wszystko zwyciężymy i dobędziemy Ojczyzny niebieskiej, w której będziemy się kochać jak niemożna więcej. A tymczasem teraz kochajmy się ile możemy i trzymajmy się w Duchu S^tym^ Tego, wy, bracia mili względem nas jak najmiłosierniej przestrzegacie, więc przyjmicież i z naszej strony zapewnienie i serdecznej wdzięczności i podobnejże gorącej, głębokiej ku wam miłości, którą niech Duch Święty krzepi i zachowuje na wieki: Łaska Jego święta z wami na zawsze.
Raczcie też czasami wspomnieć szczególniej w modlitwach na waszego brata,

Piotra ~~Semenenki~~.

[Adres] Monsieur Joseph ou Bohdan
Zaleski
à Marseille
Quartier d'Endoume
Chez Mme Vve Terris.

131

Rzym, 20 Lipca 1838
dzień Św. Czesława.

Najmilsi w Chrystusie bracia Bohdanie i Józefie,
List wasz ostatni wiele nam doniósł, mimo naiwne Bohdana zapewnienie „że niemamy o czem pisać z naszego Endoume". Ile wierszy, tyle było dla nas nowin. Bowiem z Paryża już od Lutego nic niewiedliśmy. To pokazuje że Kochany Bogdan (1) (Paryżski) jeszcze niedokonał pokuty, był żal i spowiedź i przyrzeczenie poprawy; spodziewamy się że niezadługo doczekamy i zadość uczynienia. To wszystko z Sakramentu pokuty, który właśnie o tę porę kropimy z Hieronimem, a który w praktykę natychmiast mamy zręczność wprowadzić; prawi bowiem: ne sit nimium severus confessarius neque poenitentem detterreat, vel careat mansuetudine. Przeto złożyć możecie obawę połajania przez nas Bogdana.

I cóż złego w odpowiedzi odmownej Ojca J.? i czy tylko odmownej? Na to wasze utrapienie powiedzieliśmy sobie: Jest kto się martwi za nas, bowiem co do nas, tośmy ztąd prawie nowego wesela doświadczyli. Azaliż niewiecie, quoniam per multas tribulationes oportet nos intrare in regnum Dei! Proście jedno dla nas o ducha

(1) Jański

rady, o ducha mocy, co gdy będzie, tedy utrapienia ~~trzeba~~ będzie bardziej życzyć niż unikać, bo ono oczyści nasze spólne działania, dziś może niezupełnie jeszcze przezroczyste przed oczyma Bożemi; umocni węzeł co nas z Bogiem łączy i co nas łączy nawzajem. Wiemy że co do tego jedno z nami czujecie i że tylko miłość wasza i troskliwość ku nam utrapienia były przyczyną.

Najmilsi, dziękujcie Panu Bogu za wszystko, widocznie bowiem że nas pod szczególną ojcowską przyjął opiekę. Nieskąd ingd pochodzi ta miłość między nami wzajemna, a codzień wzrastająca, tak dobra ku spólecznej pociesze i umocnieniu. Nie skąd ingd to krzewienie się acz powolne Królestwa Bożego między nami, a pod tym względem zamieszkanie nowych braci w domku paryskim niemało nas uweseliło. O ileśmy dzięk winni Ojcu naszemu! I dla tego wzywamy was do spólnego dziękczynienia, boć i spólne dobrodziejstwa. My od siebie osobno dziękujem za wasze w szczególności serce dobre i miłość doświadczoną, którąście otrzymali ku spólnemu zbudowaniu. O tak, najmilsi, będzie inaczej, będzie lepiej, jeśli tak i trwać będziemy za łaską Bożą jakeśmy

za jego łaską zaczęli. Szczególniej za braci nowoprzybyłych winniśmy się gorąco modlić.

Co do sposobu spokojnego osiedlenia się w Rzymie, to o to nie ma co się bardzo i troskać. Jesteśmy widocznie jak wróble pod strzechą, wszyscy nas widzą, pierwszy lepszy może nas spłoszyć. Spłoszą, to dobrze; ale ufamy w Panu że tego nie będzie i że prędzej czy później gospodarz domu weźmie nas pod swoją opiekę. Miasto dwóch, trzej przybywają? Co do nas nie mamy zdania, ani za, ani przeciw. Prosimy Ducha Bożego by was oświecił i byście uradzili co lepszego. Czekamy tylu ilu ma przybyć.

Możecie wygodnie uczynić jakeście w pierwszym postanowili liście, oddające pieniądze pielgrzymom gdy będą w Marsylii. Ojciec Duszyński wszakże mocno nastaje aby przed ich przyjazdem już tu były pieniądze: raz dla tego że daleko lepiej mieć mieszkanie w pogotowiu a bez pieniędzy mieć je niemożna. Oprócz wyszukanie siedziby niewystarcza, tak już bowiem jedno wygodne mieszkanie, w którem bardzo się pokochał O. Duszyński komu innemu najęte zostało, trzeba oprócz tego dać zadatek. Takim sposobem za ich przyjazdem nie wypadłoby

im tułać się po oberżach, a może i długo czekać nim by się gniazdo znalazło. Ile to ma wagi sami osądzicie. Adres któryście straciłi: ~~M.~~ : ~~M.~~ T.R. ~~Père~~ Rovereto, au Collège Romain.

Słowacki z Florencyi dziś pisał do O. Ryłły. a razem przez jego pośrednictwo i nas niezapomniał, bowiem Hieronim do niego parę temu miesięcy słów parę napisał. Jedzie do Paryża, bo mu już za Polakami tęskno. Dobrzeby było by się tam zetknął z bracią. Ma teraz mieć dobre usposobienie duszy, lubo trochę wolniejsze, jak z listu widać, niżeli rok temu kiedy przy Grobie Pańskim służył Ojcu Ryłło do mszy i na Libanie rekollekcie odprawiał. Ciekawiśmy co to ten jego Anhelli. Może Marsylii w przejeździe dotknie.

O Ryłło z ostatniego waszego listu i z listu Słowackiego dowiedział się że Hieronim też poetą, [1][winszował mu zatem jego] wszystkich sonetów. O ile następny do tej kategorii należy, sami oceńcie:

Na śmierć ~~K...~~ Brodzińskiego.

Z garstką prochu przy sercu, z oczyma łzawemi,
Bieży młodzian ku Włochom po Ojczyzny straci,

[1] wyrazy w nawiasie są w autografie przemazane.

Wojak, w upał działowy mężnie ściga braci,
Wieszcz, wyssane natchnienie niesie z świętej ziemi.

Z serca Boga pełnego, niegdy wstąpiącemi,
Rodzone w kraju drżały anielskie postacie,
On je czule w słowiańskiej opinając szacie,
Co świeższe z serca rzucił z zdrady pobożnemi.

Gdy bies wrócił na grabieży jeszcze nieskruszone
Miłosną ścisnął dłonią cierniową koronę,
I męczeńską na lutnię naciągnąwszy strunę,

Zdążał nucić po świecie braci rozpierzchniętej,
Lecz widomie na drodze od Pana przyjęty,
Przed tronem Jego śpiewa wieszcz razem i święty.

14 Czerwca 1838. Boże ciało.

Piszemy do Paryża. Gdyż aby lepiej przemycić kontrabandę trzeba nam wiedzieć dziś w którym tu stanę. My zawsze na tejże samej stopie. Spokojni i weseli w Panu. Kończą się nauki i w przyszłym miesiącu pod koniec, wolni będziemy na jakie 8 lub 9 niedziel. Ferrari was szczerze ściska. Chciałby on pod ten czas wycieczkę do Francii uczynić; wzywał

nas nawet do uczestniczenia, aleśmy odrzekli że na ten rok jeszcze zawcześnie. Uśmiecha się i nam bowiem pomysł odwiedzenia was, tembardziej że Bogdan mógłby się przyjechać z Paryża, a podróż niekosztowałaby więcej co i utrzymanie się przez te dwa miesiące. Alić # na ten rok o tem mowy niema, i jeden to jest z pomysłów które przychodzą i odchodzą.

Zasyłamy wam święte pocałowanie w Jezusie Chrystusie Panu naszym

Hieronim [Kajsiewicz]
Piotr [Semenenko].

[Adres: à Monsieur Zaleski
par Marseille à Endoume
campagne Terris
Pieczęć pocztowa rzymska nieodbita.]

Rzym, 6 Stycznia 1842.

Najdrożsi nam w Chrystusie bracia. Jesteśmy przekonani że dla kochających serc waszych zapóźno przychodzimy z odpowiedzią, ale żeby obszernie nie tłómaczyć się z przeszkód. Dosyć że powiem iż od trzech tygodni leży przede mną list z domu, pierwszy od lat pięciu, a dotąd jeszczem niezebrał się nań odpisać. Wam daję pierwszeństwo, niemożecie się skarżyć.

A drodzy moi, co to jest Kapłaństwo, co to jest święta ofiara! Otom już razy trzydzieści przystąpił do ołtarza, a dotąd przyjść nie mogę do siebie i proszę Boga i ufam że się nigdy niespoufalę (jak się to zdarza w nabożeństwie nawet) z Panem moim Zbawicielem ukrytym dla naszego wyniesienia, ubóstwienia prawie. O straszna, straszna tajemnica dla najświętszego, dla serafina nawet, cóż dopiero dla mnie najpodlejszego grzesznika. O dziwnie, dziwnie się Pan Bóg zapomina ze mną i mści się na grzeszniku, prawdziwie jak Bóg, pocałunkiem miłości przenajświętszych ust swoich. O nieraz myślałem sobie: gdyby mój Jezus nieupajał mię łaską swoją, gdyby nierozniecał tego ognia miłości w sercu mojem i niezakrywał całej przeszłości mojej, mnie samego przed sobą samym. Ale natomiast ze znajomością jasną i wybitną nędzy i brzydoty mojej, z samą tylko nagą

a silną wiarą postawił mię i zostawił w obec Świętej Ofiary., O Boże! niewiem cobym wtenczas uczynił, jakbym sobie poradził, czybym był dość bezczelny otworzyć usta i mówić w Jego osobie, dotykać się pokalaną moją dłonią Świętego Ciała Jego, czybym mógł zostać przy życiu... ale on zna ziemię naszą i umie tak nas ubrać i upoić, byśmy zapomnieli sobie a w nim zakochani bezpiecznie i poufale z nim poczynali sobie...! Dziwo, dziwo, a wszystko co powiedzieć można tak jest zimne i nędzne i głupie, że lepiej zamilknąć, najlepiej go chwalimy kiedy milczym osłupiali i ja zamilknę.

Moi drodzy, drodzy nasi, jakeśmy przyrzekli, takeśmy dotrzymali, nieraz was, nieraz polecając przy Świętej Ofierze, oby westchnienia nasze były wysłuchane!

W przyszłą niedzielę, to jest 9go t. m. Edward[1] i Józef[2] otrzymają święcenia kapłańskie, a Hippolit[3] i Karol[4] ostatnie święcenia mniejsze. 10go nowi kapłani odprawią pierwszą mszę przy grobie św. Piotra. Smutno mi w tej chwili że nie będziecie z nami połączeni w modlitwie, ale łączcie się coranka. Widzicie że jesteśmy w czasach poświęcenia które wymaga po nas dodania się.

(1) Duński, (2) Hube, (3) Terlecki, (4) Kaczanowski

Włosi odbyli ćwiczenia duchowne na święta, a ktrem który nie dość biegli we włoskim i francuskim, my z Bratem Piotrem kazaliśmy w domu, by jakimkolwiek otworem wpuścić tego ognia który na mocy łaski poświęcenia i zpuszczenia Ducha Świętego, pali serca Kapłańskie. Nie uwierzycie jaki tajemniczy wzrost zachodzi między świętą ofiarą, a Konfessjonałem i Kazalnicą, tak dziś do nich pilno, tak się człowiek czuje silnym, zuchwałym, zarozumiałym, iż mi nieraz żal że się nie mogę przenieść w chwili do Paryża. Ale ufamy że nas i na później Pan nie opuści, Duch wieje gdzie chce i kiedy chce. W tym miesiącu zdamy, dali Pan, examina na spowiedników, Piotr się nawet myśli przedstawić za dni kilka. Dziś wyszli także z ćwiczeń duchownych Walery, Malinski, Wejsenhoff, i zarówno a om posłe Jenerał Szymanowski, wyszli: że łzą na oku, a usty jako lwy, ogniem dychający. Daj nam Boże roznosić ten ogień i zapalać dość tu licznych braci z kraju.

Byli tu i wrócą na święta z Neapolu Państwo Wodziccy, Rodzice Pani Mycielskiej wraz z Państwem Stadnickiemi z Gallicyi. Przed wyjazdem na Nowy Rok, kobiety po spowiedzi się Kommunikowały na mszy Brata Piotra. Ja

tego dnia miałem pierwszą Mszę śpiewaną, a brat Piotr nazajutrz w Wiedniu. Bawią tu także przez całą zimę Generałostwo Chłapowscy, przykładna rodzina, z Generałem pokochaliśmy się, nie gniewamy się nawet że nam dość często 4 i 5 godzinne wizyty oddaje. Prawdziwy to rycerz chrześciański z dobrych dawnych czasów. Nadto Ks. Leonowa Sapieżyna którą brat Józef na wiosnę do bierzmowania przysposobił i krewny jej, Wołodkowicz z Paryża. Pani Niemojewska z Wiednia, Bromiscy z Płockiego, z Neapolu wrócą Nosarzewscy i Lipscy z Litwy, Makowieccy z Podola (znajomi Hippolita) od Florencii Rzyszkiewiczowie. §§ A cały ten świat Taskaw dla nas i czas nam zabiera co nam od nabożeństwa zostaje, także od kilku już miesięcy książki zaczynają pleśnieć prawie, a jednak trzeba do nich pierwsze wrócić przed wyjazdem na kampanię Bułgarską, i trzeba Tadeuszków.

Mój Józefie, kładnę na końcu co Cię najbardziej obchodzi; oto że Pani Dyonizia Poniatowska (tak mi mówiono) mocno zachorowała na chorobę którą zowią tic ou tique douloureux, jakieś to nie polskie ale nowożytne licho, od czasu kiedy nerwy broiździą w świecie, wyjedzie zatem pewno za granicę. ale czy do Włoch

jak dobre Chrześcianki życzy, czy do wód niemieckich, jeszcze niewiadomo, później Ci doniesiem.

Czytaliśmy Przyprawkę. Niemożemy dosyć chwalić i cieszyć się, ale jakiego to gmachu spodziewamy się po takim fundamencie, to dopiero kochany Bohdan pokaże sztukę, ale wiemy że się zna na budownictwie i że dobrze wziął swoje rozmiary, powiedziałeś, Bracie, ogromne kazanie dla całej Polski, szczególniej zaś dla młodzieży, i na teraz i na przyszłość. Szczęść Ci Boże!

O wyzdrowieniu Maryni Wielogłowskiej zapewne już wam wiadomo, było prawdziwie cudowne.

O Towiańskim żadnego zdania ostatecznie mieć nie możemy, druga jego ~~do~~ odezwa wydała się nam daleko mętniejsza od pierwszej jego mowy. Język coś na magnetyczny zakrawa. Niewiem dla czego by Józef wam całego listu Piotra niepokazał. Słyszeliśmy o śmierci Pani Władysławowej Ostrowskiej.

Bądźcież nam zdrowi w Bogu, najmilsi nasi, skupiajmy się coraz więcej we wspólnej modlitwie, rozszerzajmy w miłości i pokorze abyśmy łaskę znaleźli przed obliczem Pańskim. Już teraz wam powiem do zobaczenia, zechce li Pan. te kilka

miesięcy tak prędko upłyną że się i nie postrzeżemy. Do zobaczenia zatem, ściskam was w imieniu wszystkich.

wasz od serca w Chrystusie

Hieronim Kajsiewicz

Najdrożsi bracia, chciałem to ja sam wam odpisać, ale nieznajduję czasu, wyręczyłem się Hieronymem, prosząc o to. Spodziewam się że po przeczytaniu jego listu, gniewać się za to nie będziecie. Może też da Bóg najlepszy że wkrótce zobaczymy się z sobą. Prosimy was jednak byście nam napisali co więcej o usposobieniach Emigracyi, jak wam się zdaje żebyśmy mogli najlepiej zacząć i w szczególności o powodach któreby wymagały rychlejszego przyjazdu. Co do mnie, jeszcześmy nie rozstrzygnęli ostatecznie czy mam pojechać czy tu pozostać. Chciałbym bardzo i proszę nawet o to aby najdroższy Bohdan swoje o tem zdanie, którego nam udzielasz, obszerniej chciał wyłożyć. Polecamy was razem z sobą Panu Bogu, a ściskamy wszyscy najczulej w sercu Pana Jezusowem

wasz w Chrystusie Brat,

X. Piotr Semenenko.

Paryż, 4 sierpnia 1842

Najdrożsi nasi w Panu! Mieliśmy już być u was z Koźmianami, aleśmy się niezebrali pomimo najlepszej woli, oni dziś wyjeżdżają i listownie was żegnają. Zawczoraj otrzymaliśmy list z Rzymu od naszych, a w nim wiadomości które zaraz zakomunikowaliśmy „Univers", że Ojciec św. miał na dniu 23 lipca allokucję w sprawie Polskiej; ma być łagodna. Powiada że dopełnia obowiązki sumienia protestując i skarżąc się, ale że jeszcze nie traci zupełnie nadziei. Dzięki Bogu, że sprawa zaczęta i Moskale nie będą radzi tej łagodności, a co ważne że cały proces między Rzymem i Rosją jest wydrukowany i zajmuje str. 165 in folio. Wiecie już zapewne o przybyciu Stefana.

Towiański miał dopiero dwa czy trzy dni temu opuścić Wersal, Januszkiewicz jeździł do niego w niedzielę. Kwestia czy i teraz wyjechał.

Montalembert wrócił, jeszcześmy go nie widzieli.

W Prasie ma być deklamata i krwawa parodia wiersza Słowackiego.

Jełowicki, pomimo naszych przedstawień wyjeżdża do Rzymu, w końcu miesiąca, leczyć się, modlić i uczyć się, rzutka w dodatku, nie dał nam upoważnienia mówić o tem, więc zachowajcie u siebie.

wrócili. Po pięciogodzinnej rozmowie z Adamem, w której jak sam to Rettlowi powiadał, wszystko nam powiedział, po kilku rozmowach z Rettlem, a na ostatku z Wrotnowskim – najzimniejszemi członkami z partyi, sumiennie jesteśmy przekonani, że duch sekciarski i szatański zupełnie ich opanował. Pan Felix i to bez zapalania się kiedy się nie mógł utrzymać przy Kościele i wierze katolickiej, odparł że kiedy tak, to mniejsza o Kościół i wiarę; kiedy chodziło o duszę, odpowiedział że mniejsza o duszę, że skoczę w otwarte piekło bo tu chodzi o ludzkość; i sam zakonkludował: Mistycie przyznać że to nie jest rzecz ziemska, ale wyższej sfery duchowej, słowem Boża albo szatańska, nam uczcie powiada że Boża, a nam odpowiedziałeś że szatańska. – Mimo to, widujemy się z niemi, bo oni od nas nie stronią.

Obiecuje nam w Arcybiskupstwie że w przyszły poniedziałek zdecydują się rzecz o kazaniu. Zdaje się że się skończy na tylnej kaplicy u Sgo Rocha.

Mieliśmy list od Ks. Piotra, ale już dość dawniej pisał, wyjeżdżając z

Loretto. Na tydzień przed wyjazdem z Rzymu, zaczął krwią pluć, nie piersiowe to ale hemoroidalne. Terlecki postawił mu pijawki i przeszło. Ale w Loreto na nowo mu się pokazała. Spodziewamy się że zawitacie do nas, mamy dwa łóżka wolne, a ruszyć się nie bardzo możemy, bo Arcybiskup dał nam polecenie zastąpić w Obowiązku naszym à l'abbaye kilku księży nieobecnych na wakacjach.

Pozdrawiam was najserdeczniej i Bogu polecam, zostawiam miejsce Edwardowi, gdyby się chciał dopisać.

Wasz w Panu

X. Hieronim Kajsiewicz

Brat Hieronim dotknął wszystkich wiadomości naszych, więc ja dołączam uściśnienie tylko w Chrystusie Panu. Ale, pisał mi Walery[1] jeszcze z Vernet, mocno znużony miał jechać do morza, nieodpisuje Wam dla znęczenia i wypadku na świecie.

Stefan wspominał mi żeście kiedyś w opinii o Towiańszczyźnie powołali się

(1) Wielogłowski

na zdanie moje o polityce Rzymskiej, co trochę zgorszyło kochanego Stefana. Przypominam sobie żeśmy kiedyś z najmilszym Józefem mówili o tem, ale w sposób bardzo jasny, oddzielający rzecz Bożą w Kościele, od ludzkiej. W pierwszej nieomylność, świętość, druga podlega czasami uszkodzeniu i zwykle służy ludziom złej wiary do walczenia rzeczy świętej; ale Pan Bóg to w swoim czasie obraca na dobre. Ależ to objaśnienie, moi najdrożsi, niebierzcie jakoby wymówkę, chciałem tylko je nadmienić dla wzajemnego naszego pokoju, jeżelibym niebył dobrze zrozumiany. I ja najpewniejszy nawet jestem że w tym sensie pisaliście do Stefana, który stojąc przy ortodoxii czystej, obawia się przyznać rzeczy których nieomylności nikt nigdy w Kościele bronić nie będzie; ale jego usposobienie w tym względzie jest pełne pokory i pobożnej uległości Woli Bożej, dopuszczającej zasłużonej kary nawet w samych upadkach w Kościele w sprawach ludzkich. Dla tego prosę was, uważajcie tę rzecz jako zupełnie skończoną. Przypominam Kochanemu Bohdanowi aby pisał do br. Piotra, munich, poste restante, do 15 b. m. będzie tam bawił. Najczulsze pozdrowienie i pocałunek w Chrystusie Panu. Wasz

x. Edward Duński.

41

321

Nimes, 2 Kwietnia 1843.

Moi najdrożsi, miałem na sumieniu żem o was zapomniał w dopiskach moich do ostatniej depeszy Walerego. W dzień Józefa, pamiętałem o Józefie i o Bohdanie, też dla towarzystwa. Ja stąd jutro rano wyjeżdżam do Paryża. W Tulużie 19 osób spowiadało się, jest grono Katolików dosyć licznie i gorące, 20ta wyspowiada się przed wielkanocą a Łuk jest postulantem do Xdza Pana. Niech Bóg będzie za wszystko błogosławiony.

Proszę was powiedzcie Xdzu Józefowi lub Hippolitowi aby się dowiedzieli w Araceli czyby nieprzyjęli Bernardyna Malinowskiego, na teraz bawiącego w Tulużie. Jest on Dyakonem ale papierów niema; choćby go też przyjęli na choralnego Mnicha i dali mu jaką służbę pośrednią między Księżą a Braciakow, toby przyjął, bo dobrej woli i radby wrócić do domu swego. Jaka odpowiedź będzie, niech doniosą Waleremu.

Jeżeli Alfred Bentkowski jest w Rzymie, powiedzcie mu żem widział

Hamilkara w Montpellier, czeka na odpowiedź od niego, a zdaje się że potrzebuje grosza. Gołyńskiego którego znać musicie widziałem także. Jasia i innych znajomych pozdrówcie i ucałujcie. Podczas wielkiego Tygodnia, módlcie się za nas i za naszych, aby tej wielkiej nocy połów był obfity.

Bóg z wami, najdrożsi moi, stójcie mocno a gorąco przy Krzyżu, bo to czas męki i pokuty dla nas, ale się wszystko rozbije o Bożą mękę, jak nasz lud powiada.

Wasz w Chrystusie Panu na czasie i da Bóg w wieczności szczęśliwej

Hieronim Kajsiewicz

Rzym, 8go Maja 1846.

Mój drogi Bohdanie, list twój zastał tu jeszcze Ludwika, dopiero za dni kilka ruszy ku Wenecyi. Gdzieś na czas przyniesie odpowiedź, to się dziś jeszcze wyexpedyuję. Co do mego powrotu, rozpisałem się do Karola, niech ci odczyta. Ze względu na mnie, zupełnie obojętnym. Cierpieć i pracować tu czy tam, wszystko mi jedno.

O wierszu ostatnim pewności zupełnej nie mam czy Melińskiego, charakter tylko podobny do listów Orzechowskiego, nie wiem czyjby mógł być bo nie sądzę by ś.p. Terleckiego. W niepewności, jednak lepiej nie drukować, ile że nie dość prawowierny. Mój Bohdanie, trzeba to wydać, tylko coby on sam po ostatniej spowiedzi byłby wydał. Dziś on na twojej łasce.

Co do Sejmu, nie narzucam ci mego zdania. Sądzę jednak iż nieuważając kto co robi, powinienby Księcia dożywotnie uznać Naczelnikiem. Gdyby Rada Sejmowa z kilku członków złożona, była przydana

do boku. nie byłoby źle, ale trzeba dobrze wytrzeć osoby. Inaczej będą dwa konie z przodu, dwa z tyłu wozu. Ogólnie Polacy lękając się nadużycia władzy czynią ją niepodobną. W ciężkich razach mniej szkodzą błędy władzy jak jej niedołęstwo legalne.

O Bractwie waszem nic nie piszecie czy przyszło do skutku, zapewne nie.

Duch organizacyjny zapewne przyjdzie do Emigracji, kiedy większości wymrze, a reszcie zęby powypadają, a kwestia czy i wtencaas, bodaj płacząc nad Ojczyzną, jeszcze dziąsłami kąsać się będą. O! jak nas Niemcy w twarz biją i niestety słusznie.

Bóg z Tobą, Kochany, módl się za mną

Twój
X. Hieronim Kajsiewicz

368 Rzym, 26 Stycznia 1847. 45

Moi drodzy, ... Nie znalazłem żadnej zmiany w Rzymie zewnętrznym, tylko dachy były śniegiem pokryte a ulice Tybrem zalane. Ale w umysłach skład inny. Wszędzie zawieszenie, oczekiwanie. Lud mówi że to ostatni Papież. Po klasztorach przewidują ciężkie czasy dla Kościoła. Dusze pobożne, święte, ale drażliwe na wszelką zmianę gotują się do męczeństwa. Młodzież tylko o jedności Włoch prawi. Zapał dla Ojca Sgo nieustaje, ale w nim więcej czci dla łaskawego monarchy jak dla głowy Kościoła. Wszyscy krzyczą: Viva Pio nono, a mało kto klęka. Wszakże nie ma straty, bo ci co wznoszą radosne głosy dawniej milczeli, a ci, co dawniej zginali kolana, to i teraz je zginają. Byliśmy u Ojca Sg. w przeszły piątek. Nadzwyczajnej dobroci i prostoty. X. Hieronim w wszelkim u niego zachowaniu. Zowie go Padre Superiore i rozmawia jakby z codziennym towarzyszem. Ja niemogłem dostrzedz na twarzy żadnego zmęczenia, taka jasna a uśmiech prawie kobiecego wdzięku. Byłem na dwóch dla niego obchodach. Był wspaniały przy pochodniach i fajerwerkach, był wspanialszy jeszcze na białym dniu, bo twarz solenizanta ~~wielką~~ widną wszystkim była swym spokojem i radością. Jak wiecie, Ojciec Święty codzień czemś nowem zadziwia nas. Raz jeździ konno, by wszystko sam mógł zwiedzić, to znowu niespodzianie wchodzi na kazalnicę i jak prosty kapłan do ludu przemawia. Moskale

robią niby to układy, ale tylko dla parady. Papież im powiedział że jego poprzednicy tyle ustąpień porobili, iż jemu już nic do zezwolenia nie zostawili. Austryjacy ciągle się dąsają. Lutzow nie bywa na paradach kościelnych. Przysłał on niedawno przyjaciela aby Ojcu Sttemu oświadczył, iż to jedynie z politycznych względów pochodzi, ~~ale~~ a Ojciec Sty na to: czy on myśli że kiedy ja mszę odprawiam, to patrzę kto jest w kościele?

Matka Makryna ma coraz więcej znaków świętości. Samym wzrokiem nawraca. Wkrótce pono Papież zezwoli dla niej na klasztor Bazylianek. Potwierdzała niedawno swe śluby zakonne. X Hieronim miał kazanie po francusku. Na jubileuszu, X Hieronim i X. Alexander na przemiany ~~mieli~~ miewali kazania. Cały kościołek nasz bywał pełnym Polaków. Jest też ich więcej w tym roku jak w przeszłych.

Oto katalog: X. Ogińska z synem, X Sapieżyna Lemowa, Alexander Branicki z żoną (ślub był 28go listopada w Genui), brat jego Kazimierz, Michałowie Tyszkiewiczowie, Pani Sobańska z całą rodziną Gizyckich i Łubieńskich, Rzyszczewska z Wodzicką, Alexandrowie Przezdzieccy, dwie Panie Borch, Panna Czacka, Trzcińscy z Ukrainy, Grocholscy (on ojciec męża Ottyldy), Jenerał Klicki, Czapski, (~~który tu był dziś ...~~) Olizar, Lasocki, Tadeuszowie Walewscy, Kazimierz Lubomirski itd. a na dobitkę ~~jest~~ Izydorowa Sobańska i Adam Gurowski. Wczoraj zjawił się Wołodkowicz. Dość na tem że jest 150 osób.

Jenerał Szymanowski począł tu w kilku myśl ciągłej

modlitwy; że to wchodzi w nasze bractwo N. Panny staram się i ja żeby to wprowadzić. Zdaje mi się że ~~już~~ raz mi Bohdan mówił że to jeszcze było życzeniem Jana Kazimierza. Gdzie i jak? Proszę was o spieszne objaśnienie.

[Czy się Bohdan skomunikował z Zygmuntem? Zygmunt zrobił wszystkie ułatwienia żeby Adam mógł do niego przyjechać. Skoro do niego pojedzie, to i u was będzie. Na was więc, na spokojności, na zerwaniu a raczej zwolnieniu stosunków Paryzkich zakładamy nadzieję. Popychajcie go do Rzymu. Niechże przyjedzie jako amator. Wspomnieć ma tu tyle. Przecież on wszędzie Papieża wychwala.]

Mikołaj Kamiński dręczy u siebie jakiegoś żółwia, bo, jak mówi, odkrył że to zwierzę było dawniej Starostą Kaniowskim. Biedny żółw, nowa ofiara Towiańszczyzny.

Ściskam was prosząc o modlitwy i błogosławieństwo. Stefan Witwicki już dziś 7 dzień na retraite. List przyłączony oddał mi przed samem wejściem do niego. Ściskam was obu najserdeczniej moje uszanowanie Pani Bohdanowej

Stanisław Koźmian.

Moi najukochańsi! Juzem wam życzył wszystkiego szczęścia i błogosławieństwa Boskiego w nowym waszym stanie. Teraz je tylko przy

Nowym Roku ponawiam. Dzięki Bogu, pracy mamy po uszy, z płodnością i błogosławieństwem Boskiem, przytem od czasu do czasu krzyżyki. Czegoż chcieć więcej. Módlcie się za kilka kwiatków, by Baranek Wielkanocny ~~nie~~ im przyłasił rogów. Pani Kalergi jest dziś pierwszym grenadierem N. Panny, a krów zapędza do lwa z pokolenia Juda. X. Hippolit przyjechał zdrów i pogodny.

Osioł mój trochę się skatał. Myślę mu dać parę tygodni Karnawału przed Popielcem i zredagować kazania Jubileuszowe do druku, o które się tutejsza Polonia upomina i zaprenumerowała stokilkanaście exemplarzy.

Czy przylecicie przez morze ku Wielkanocy? Zosię i Józefa pozdrawiam. Ciebie całuję choć po Napolitańsku na wiatr z daleka, błogosławiając i czekając rymów nowych, a ostrych i świętych. Módl się za nas.

X. Hieronim Kajsiewicz.

Rzym. 28 Kwietnia 1847.

Mój najdroższy Bohdanie i kochana spółko!
Otrzymałem poczciwy list twój i dziękuję z serca za modlitwy, życzenia i otuchę jaką nam czynisz. Choćby nawet tak dobrej nie miał nadziei, nieprzełożylibyśmy ci za złe braci. Wszyscy nigdy nie chcieli być pedagogami kapłanów, żal czasem serce ściśnie, kiedy który z tych którzy mogli spróbować lepiej robić, przychodzą jak przyjaciele Hiobowi czyniąc poważnie swoje uwagi kilku ludziom już dychawicznym lub półdychawicznym od trudu.

? | +19 kwietnia

O obawach naszych i nadziei co do Stefana (Witwickiego) Hippolit pisał. Spodziewam się i cieszę nadzieją że się z wami ustnie nagadam. Ale bodaj Pani Konstancja Rzewuska tu nie przyjedzie, tylko mąż; ona zaś zostanie w Wenecji, choć z polepszeniem zdrowia może się zdecyduje, bo ochotę ma. Czytałem list jej do siostry P. Emerta. ~~Cóż to~~ czy to by waszych planów nie zmieniło? Nie daj Boże.

Sienkiewicz kłania Józefowi, bodaj już się nie doczeka, bo w ~~przyszłym~~ tygodniu

myśli ruszyć do Neapolu a potem do kraju. Pani Bohdanowej ślicznie kłaniam, a was z całego serca ściskam i całuję

X. Hieronim ~~Kajsiewicz~~

391 Krzyżan...

Rzym, 28 Października 1847.

Kochani moi, miesiąc jakeście wyjechali, a dotychczas niedaliście znaku życia. Wiem żeście dzień w Tours zabawili. Lada dzień czekamy Edwarda i Karola, z którymi nie wątpię żeście jeszcze w Paryżu się widzieli; choć o tem niepiszą. Ztąd nic nowego, czegobyście w Uniwersie nieznaleźli; chyba że Skrzyneckiemu Ferreti, z polecenia Papieskiego, własnoręcznie bardzo grzecznie odpisał, przyjmując ofiarę, w razie potrzeby. Ventura wszakże oświadczył iż będzie szturmował aby Jego i legijon Polski Papież nawet na przypadek pokoju miał.

Byłem tu spowiednikiem bardzo świętej zakonnicy, Reformatorki Klarysek. Kazałem się modlić za Adama. Odpowiedziała mi:
„na teraz nie ma po co jechać do niego. (chociem ani wspomniał o chęci wyjazdu)
„bo chwila łask dla niego w tej chwili
„przeszła, jednak nierozpaczam jeszcze o
„tej duszy." Prosiłem aby się dalej za niego modliła, i czekam z upragnieniem wiadomości o dalszej z nim rozmowie.

To co piszę, roztropności waszej polecam.
Pozdrawiam żonę i wszystkich znajomych,
Błogosławię wam z serca a módlmy
się ~~w~~ wzajemnie.

Wasz całkiem w Panu

X. Hieronim Kajsiewicz.

382 53

Rzym, 7 listopada 1847 r.

Mój najdroższy Bohdanie! Dziękujemy ci za twój serdeczny i poczciwy list. Wszakże bądź zupełnie spokojnym. W tył się nie cofniem, grabietu niepodamy, w rozsypkę nie pójdziem. Gdybym nie widział innych braci równie usposobionych, powiedziałbym: „etsi omnes, ~~ego~~ ego non." Dziś szczęśliwiej mogę rzec: „etsi alii nos ~~nequ~~ nequaquam." Pytasz skąd trudność, skąd trudność dla spółki, kiedy pojedyńczo jesteśmy znośnemi kapłanami? Odpowiedź łatwa: 1° ta sama natura grzeszna, 2° w tej naturze grzesznej, indywidualizm polski, 3° powietrze emigracyjne w któremeśmy się zrazu kąpali, w któremeśmy się potem zanadto zanurzyli z gorliwości połączonej z niedoświadczeniem, 4° brak czasu przy pierwszej formacyi i potrzeba czasu do ostatecznej. Ale dla tego właśnie że znośnym pojedyńczo kapłanom niełatwo zostać dobremi zakonnikami, pokazuje się wyższość tego stanu i potrzeba doń większego zapasu cnoty, i dla tego, póki tchu, żądzać za nim i dobijać się go nieprzestannem.

Dziękujemy Bogu że daje rzeźwość i siły księdzu Władysławowi do kazania, to nam daje więcej wolnej myśli: po nowym roku myślę i pragnę ruszyć ku Paryżowi i na dłuższy pobyt. Nie sądzę aby z postawienia się księdza Władysława miały pójść niemiłe kollizye, my, w każdym razie, przy pomocy Boga, nie damy do tego powodu. Zazdrości nie czujem, owszem z Mojżeszem

wołamy: „Oby wszyscy prorokowali" a każdy lepiej i szczęśliwiej od nas. Zresztą, na długą i ciągłą pracę ni jemu, ni mnie sił niestarczy, więc przy dobrej woli znajdzie się sposób uzgodnienia się, by sobie pomagać i nieprzeszkadzać nawzajem.

Dziwi nas, że nam nie wspominacie o tych 1200 fr zostawionych dla nas przez Panią G., z owych to bodaj 6000 fr zapowiadanych przez O. J. .., byliście w stosunku z tą dobrodziejką naszą; waszą rzeczą było dopilnować, przysłać je nam, bo bracia kilkaset franków wszystkiego z sobą przywieźli.

Pozdrawiam najserdeczniej Was wszystkich troje, równie jak innych znajomych. Bracia was pozdrawiają.

Do zobaczenia.
X. Hieronim Kajsiewicz.

z Kolonii, 16 Kwietnia 1848.

Drodzy moi, jedyni, kochani, wczoraj wieczór około 9ej stanęliśmy tutaj. Z Bruxelli wyjechaliśmy tym samym pociągiem w którym była X. Czartoryska z córką, Zamojski, Brzozowski i 40 innych braci. I tutaj ślepym trafem znaleźliśmy się razem na noclegu w Hotelu. Niemców w nim było dużo, po wieczerzy odezwała się serenada pod oknami; dowiedzieliśmy się iż to w cześć Prezydentowi Komitetu Frankfortskiego, Panu Blum, który siedział u stołu. P. Blum pociągnął za sobą na ganek X. Czartoryską prezentował emigrantkę księżnę polską ludowi i od niego domagał się energicznej i nieustannej manifestacyi za Polską; bił śmiało na postępowanie Króla Pruskiego który co dziś Polakom da, to jutro chciałby odebrać. Potępiał w imieniu Narodu Niemieckiego takie postępowanie i wołał: „niech żyje cała i niepodległa Polska"! Lud pokrył okrzykami jego wołanie i zaczął śpiewać: Jeszcze Polska nie zginęła." Po czem rozeszli się.

Dziś o 10ej wieczór wyjeżdżamy stąd do Berlina, już bez zatrzymania się, jutro o 5ej wieczór będziemy w Berlinie. Z Poznańskiego są dziś wiadomości że ~~będziemy~~ nasi ~~bili~~ powstańcy bili się z wojskiem Pruskiem pod Trzemesznem, że 15 naszych zginęło, ale podobno przyszedł rozkaz wstrzymać bitwę. Nasi mają słuszność że się nie chcą dać rozbroić. Już dziś niczego, już dziś wszystko trzeba stawić na kartę, a kto zasłużeńszy, temu Bóg da wygraną. Jak widzicie, nasza przyszłość i dola jest zamglona, ale na kolana! woli się Bożej poddać, on Pan i Ojciec, on z paszczy trzech smoków wydrze nas, jeśli mu się będzie podobać. Wesoło mi w sercu, bo ufam bez granic a tęskno, a tęskno za wami, bo was całem sercem kocham. Boście mnie swoją miłością popsuli. Dzięki wam, moi drodzy, kochani, dziś ze łzami składałem przed Bogiem w tutejszej katedrze

Nie wyrywaj się, Bohdanie, aż ci dam wiadomości z Berlina. Jenerała Willisen napastowali Niemcy i Żydzi

w Poznaniu za sprzyjanie Polakom. Zastaliśmy tu kończących Łopacińskich, Bakunina, Grotkowskiego którzy się także dalej wybierają.

Bądźcie mi zdrowi, jedyni, kochani, moi, dla których na to co mam w duszy, nie mam jeszcze wyrazu, bądźcie spokojni i weseli. Wy wiecie jaki Bóg dobry. Tyś mi tą wiedzę, mój jedynaku Bohdanie, wlał w duszę, dochowam się Bogu do ostatniego tchnienia, dochowam w całem upokorzeniu, w całem obnażeniu nędzy mojej przed Zbawicielem. Wszak to On daje mi ten pokój duszy, przy którym nawet płakać za wami błogo. Dziękuję Ci, druhu mój, dziękuję miłością, sercem całem, pełnem Boga sercem. Gdyby ludzie światem obołamuceni wiedzieli co to za rozkosz poczuć się w Bogu, mimo swej nędzy, niebyło by ani jednego któryby wszelkiemi siłami o to się nieubiegał.

Całuję was troje, Bóg z wami, moi na wieki

Józef Zaleski

Pozdrawiam was w Panu, do prawdy nie masz się czego spieszyć.

Hieronim Kajsiewicz

458 57

22 Maja 1850.

Najdrożsi moi! Odprawiłem dziś Mszę św. za duszę ś.p. Heleny, podług życzenia Józefa. Widziałem Mycielskich i wiem że byli u was. Dziś, jutro wybierają się do was Gałęzowski, Małachowski, etc. O wózek Gałęzowskiemu mówiłem.

Dziś jutro wyjeżdżam do Bruxelli, za tydzień wracam, a 10 go ruszam w Pireneje. Ksiądz Karol już wyjechał, Ksiądz Aleksander będzie pił wody w Enghien aż do epoki kąpiel morskich, a tymczasem, do powrotu Ks. Karola, Ksiądz Piotr będzie przy służbie dla chorych. Siłą rzeczy musiemy na trzy miesiące kazania zawiesić.

Wczoraj w Montmorency było 100 dusz polskich, miałem naukę półgodzinną a 4 razy zakrztusiłem się w ciągu i spotniałem jak szczur.

Umarł mi szwagier Ludwik. Polecam waszym modlitwom jego duszę i biedną siostrę moją. Pozdrawiam was wszystkich najserdeczniej.

Ks. Hieronim Kajsiewicz

400 58

14 Czerwca 1850.

Kochani moi. Jutro już, zdaje ~~mi~~ się, na dobre wyjadę, od wyjazdu od was nic a nic niezrobiłem, aż mi się chce płakać. Co to za życie nasze w tym Paryżu? Polonia się na gwałt podaje do amnestyi, wielu pocichu wyjeżdża, niewiem czy za parę miesięcy będzie jeszcze dla kogo nabożeństwo otworzyć!?

Czy Bohdan pisze?

Pozdrawiam was najserdeczniej i Bogu polecam, modlitwom się waszym i dobrej pamięci polecając

X. Hieronim Kajsiewicz

X Edward znowu zapadł, jak zwykle.

46 59

Maddères przy Tours, 28 Czerwca 1850.

Moi Kochani, wczoraj dopiero skończyłem moją Baszę, ostatnia część rozciągnęła się na 26 pół arkuszów, dziś tuzin listów piszę, jutro na noc jadę do Tours, a potem dalej. Chciałem jeszcze raz obejrzeć się za Wami i pożegnać choć kilku słowami.

Piszę też bo niewiem czy moi Paryżanie się zbiorą o posłuchaniu jakie miał O. Józef u Ojca świętego. Z dawną łaskawością go przyjął, skarżył się wprawdzie że Polacy tak się pokompromittowali, że mamy dużo zapalonych głów, a szczególniej wasz ten Adam dał mi się we znaki, ale dodał i u was jak wszędzie są źli i dobrzy. Żałował nieboszczyka Jełowickiego, dobry to i łagodny, mówił, człowiek. Pytał się o księdza Aleksandrze, o mnie — tym księdzu z kreską na twarzy, o Zamojskiego, i Orpiszewskiego, dodając bardzo to porządni ludzie. Wytrzymał z kwadrans i obiecał dać drugie posłuchanie, kiedy O. Józef będzie miał gotową regułę do przedstawienia.

Kupujemy w Tivoli mocny dom o 30 pokojach za 2600 franków. Tam będzie nowicyat, a może i studentat, szczególniej dla słabowitych, bo i tam Jezuici kompletne nauki Teologiczne wykładają, pierwsze to ich było Kollegium.

Dostaliśmy jednego młodzieńca do Rzymu, drugi teraz probuje się w Paryżu. Szeligiewiczowi ojciec nie dał jeszcze ostatecznej odpowiedzi, ale u nas w każdym razie wakacye przebędzie

i w każdym razie skończy nauki w Orleanie, by mu ich nowicyat nie rozcinał na dwoje. Młody F. trwa w postanowieniu połączenia się z nami.

Oto, moi kochani przyjaciele, szczegóły które sądziłem że mogą was interesować. A wy jak się macie, i sami i dziatwa?

Czy Bohdan pisze? Musisz, kochany Bohdanie, pracować ~~pod karą~~? pod grzechem.

Żegnam was wszystkich z serca błogosławiąc i modlitwom waszym się polecając

wasz stary druh

X. Hieronim Kajsiewicz

Lalongue (Basses Pyrénées) 10 Sierpnia 1850 r.

Mój drogi Bohdanie! List twój tak serdeczny, żywo mię za serce pochwycił. Cieszę się i dziękuję Bogu, że was wszystkich w dobrem zdrowiu chowa.

I ja byłem pobity i przytłoczony do ziemi wiadomością o spaleniu Krakowa. Klęska ogromna, ale szczerze niemożna powiedzieć nawet że pół Krakowa poszło, choć prawie. Mówię szczególniej co do pomników. Kościół Stej Barbary, Sgo Józefa i inne nie tak wielkiej wagi, pokazuje się że mury Dominikańskiego Franciszkańskiego jeszcze stoją, niezdaje się bo nikt nie niewspomina, czego się najbardziej bałem, by popioły Sgo Jacka i Stej Salomei niespłonęły: bo już byłoby jakoby wyraźne duchowne niebłogosławieństwo Boże. Największa szkoda Biblioteki Dominikańskiej i napisów i pomników po korytarzach, jeżeli spłonęły. Zawsze wielka to, wielka klęska.

Teraz ci doniosę o sobie. Miesiąc przebyłem w Cauterets; życie moje było takie. Wstawałem o 4ej, o 6–6½ wychodziłem po Mszy z kościoła i drapałem się pod górę do źródeł, po wypróżnieniu kilku szklanic siarczanej wody, schodziłem o 8ej do miasteczka na powrót i siedziałem do 9ej w kąpieli znowu siarczanej, od 9ej do 10ej z obowiązku leżałem w łóżku. Od 10ej–12ej śniadanie przy którem się nie jadło, ale żarło z fanatyzmem i gazety. Od 12 do 2½ nieszpory, list jaki, czytanie duchowne lub

historyi kościelnej; od 2½ – 4ej znowu druga pielgrzymka pod górę dla picia wody, gorgaryzowania, oddychania parą, potem się mówiło brewiarz nazajutrz rano i szło na obiad; po obiedzie trochę przechadzki, gawędy, wizyta N. N. Sakramentu i o 9ej po zakonnemu spać. Widzisz że tu miejsca na pracę nie było, parę godzin które zostawały, najniedogodniejsze dla upału i po jedzeniu. Odbyłem dwie wycieczki konno do jeziora Gaube na wysokości 3000 stóp i kaskady Gavarnie, prawdziwie wspaniały; ale to nie Alpy, Mosanie.

Otóż poczuwszy się dobrze, a że nakazują przerwę między jedną saison a drugą, przybyłem tu na dni 10 do OO. Yermoloff, sprowadzili mi 15 butelek wody które piję rano, a potem mam cały dzień do pracy, jak u was, jak u Wojewodziny. To też praca idzie sporo. Piszę, jak ~~mież~~ naszą kronikę, piszę teraz co mi tylko pamięć przynosi (a dziwnie jak mam wszystko świeżo w pamięci), potem będę wymazywał, ale sądzę że się na spory tom zbierze. To też pisząc po 10 stronic na dzień jak teraz, trzeba będzie więcej miesiąca czasu. Chcę do Rzymu [124] pojechać z brulionem gotowym. Wypiwszy tutaj wody, każę się wyexaminować przez doktora w Pau, jeżeli, jak mnie się zdaje, już nic nie ma, to z końcem sierpnia stąd ruszę przez Perpignan i Barcelonę, bo i Kraiej i ~~ete~~ w Marsylii cholera.

Jeżeli zaś Doktorowi zdawałoby się bezpieczniej, szczególniej bacząc na zimę, jeszcze jedną saison odbyć, tobym wrócił koło 20 sierpnia do Cauterets i wziął jeszcze kilkanaście kąpieli, a potem ruszył ku Włochom.

Mój Bohdanie, pobyt mój, wołanie na nic by się nie zdało. Dobrzy i tak zrozumieją wołanie Pańskie, inni zawsze będą utrzymywać że Bóg sobie coś do Polaków, najlepszych ludzi, upatrzył i wszystko im na przekorę robi. Wyraz nie jest w reakcyi.

Czytałem list X. Edwarda i zawcięcie Ojca. Wszystko jest koło kwestyi, mimo kwestyi, nic w kwestyi. Kwestya jedyna jest ta: czy jest w Biesiadzie, czy nie. To co Ksiądz Piotr z niej wyciąga. Choćby czego nie było, ponieważ stawia propozycye w obec siebie naraszcie tekst sam Biesiady, więc żadnym sposobem nie można go posądzać o złą wolę. Co napisał o Towiańskim, w przedmowie, to samo napisał temu lat 8, jak ja pamiętam i Ks. Edward zapewne.

Będę pilnował w Rzymie by rzeczy można ułatwić. W Paryżu, choćby kto nie ufał dobrej woli naszych księży, to jest Ks. Hipolit.

Pani Katarzyna już temu miesiąc miała potężnego chłopca, któremu imię dano Artur. Ojciec w zachwyceniu, tem lepiej, bo tem bardziej ją pokocha, a warta.

Cieszę się że Cię Sepp tak karmi i zajmuje. Ale jak strawisz, trzeba będzie coś z tego wyciągnąć. Jaś Koźmian dopomina się o biografię Celińskiego(1), na to niemasz wymówki; mój Bohdanie, jaś ogdaliłem żeś już posłał.

Całuję was najserdeczniej, moi wy poczciwi brodacze, Panię Bohdanowę najuprzejmiej w Panu pozdrawiam, dziatwie z głębi duszy błogosławię

Stary wasz i wierny druh

X. Hieronim Kajsiewicz.

(1) Biografia Adama Celińskiego napisana przez Bohdana Zaleskiego oraz rękopism ~~tej~~ zawierający poezie niedrukowane zostały wysłane 30 września 1850 Księdzu Janowi Koźmianowi który ich nie wydrukował. Po jego śmierci nie dały się odszukać i do dziś dnia nie można wiedzieć czy te papiery istnieją.

Rzym, 24 Marca 1851.

Mój drogi Bohdanie! dawnom już się zbierał pisać do was, dziś i św. Józef choć przesyły, i przetłómaczenie Hymnu św. Kazimierza każe wam powinszować i podziękować. Ta mała praca mało ci chwały u ludzi przyniesie, ale wiele zasługi u Boga, bo duch wiele wprosi do Łaski Pani naszej i św. naszego Patrona. To mi też dało pokusę zastukania do Ciebie, o napisanie, po dwie strofki czterowierszowe na 14 stacyi Męki Pańskiej. Miałbyś tam więcej swobody. Jeżeli się zgodzisz, przyślę Ci ~~[illegible]~~ prozę moją którą myślę napisać na Dominicam Passionem i obejść z kupą słuchaczów moich drogę Krzyża zamiast kazania. Nie uwierzysz jak zawiedzanie stacyi Włochów przyciąga, daleko więcej w Piątek do spowiedzi i Kommunii św., a do obchodzenia stacyi niema miejsca w kościołku. Pełno ludzi zajrzy i musi się rejterować. Za co niech będzie Bogu chwała, mnie też Kucharek do konfessyonału przybywa.

Niezmiernie nas bracia Paryscy ucieszyli donosząc że nasza Emigracya, po chwilowych buntach, znowu się do kościoła ciśnie. Jeżeli Ks. Aleksander puści się z Jubileuszem po zakładach,

to możebym ja przybył do Paryża go zastąpić przez lato, miałbym przyjemność widzieć was, ale uszu waszych i dusz nie miałbym w kościele.

Byłem dziś u S. Piotra z Polonią, piszę ten liścik po obiedzie, a oczy mi nie statkują wybaczcie.

X. Hube był z Polonią u Ojca św-ego, bardzo ich łaskawie przyjął „Módlcie się „i ufajcie, rzekł, Bóg do bram śmierci „doprowadza i odprowadza." X. Butkiewicz zwiedził rzecz i trzyma się.

Pięknie pozdrawiam Panią Bohdanową, starego Józefa całuję, a dziatkom z duszy serca błogosławię

Wasz wierny

X. Hieronim ~~Kajsiewicz~~.

[illegible]

597 67

Rzym, 4 Kwietnia 1851.

Kochany mój Bohdanie! rozminęły się nasze listy, więc jeszcze dziś kilka słów dodam...

Kiedym pisał do Ciebie przedostatni list, jeszcze mi zostały były ostatki niesmaku do Emigracyi. Dziś, dzięki Bogu, tego już niema. Obojętno mi być tu, czy tam, czy gdzieindziej. Każda mi chwila tu droga i do uspokojenia duszy którego tu dostąpił i do swobodniejszej pracy umysłowej, ale tam byłoby więcej może do cierpienia (choć i tu nie brak), więc byłaby kompensacya. Tu każę do 40 osób, więc nie pogardzisz o przywiązanie się do osób i miejsca. Tam, dzięki Bogu, publicum które na moje upokorzenie spadłoby na minimum, dziś liczniejsze niż kiedykolwiek bądź. Więc powtarzam ci, jestem obojętny i w ręku Bożego, więcej nie mogę.

Nie gorsz się tem com ci wspominał o funduszach, niewolno robić dobrych uczynków kosztem sprawiedliwości i misyonarzować żyjąc z długu, czyli na kredyt; staramy się tak urządzić byśmy mogli mieć opatrzenie nasze i służyć darmo, niepotrzebując niczego od nikogo. Da Bóg że się tak to zrobić, gdyby nie, musielibyśmy koniecznie między bazyką

68

zwięzć, bo powtarzam niewolno Księżom robić długów, tem bardziej bez nadziei wypłaty, a cofnięcie wszelkiej pomocy, jakiekolwiek są ludzkie i chwilowe przyczyny, byłoby także wskazówką i znakiem woli Bożej.

Wasz całkiem

X. Hieronim Kajsiewicz.

502

69

Rzym, 26 Kwietnia 1851.

Mój drogi Bohdanie, raz jeszcze wam wszystkim wesołego Alleluja. Pisałem do Ciebie zamawiając twą łaskę do napisania pieśni do drogi Krzyżowej, tymczasem namyśliłem się że do prywatnego nabożeństwa nie konieczne, a do publicznego, najlepsze te które lud już śpiewać umie. Uwalniam cię więc od tej Pańszczyzny.

X. Handlik miał pierwszą Mszę Ś. na Wielkanoc, sprawił się jak stary ksiądz. Na przyszły rok, da Bóg, wyświęcą się bracia Brzoska i Szelegiewicz i tak zapełni się luka którą wyjście trzech kapłanów pierwszej generacji zrobiło. Nadto Bóg przysłał kilku ~~nataz~~ nowych nowicyuszów i postulantów. Módlcie się, kochani.

Niech Bóg szczęści i X. Hippolitowi, ale dopóki mu Bracia Uniccy nieprzyszlą kandydatów i zapomogi, uznania i form szarania niewiele mu posłużą.

Niefiezna Polonia tutejsza rychło się rozjedzie, tem lepiej, będzie więcej czasu do stolika.

Pozdrawiam was i Panią Zaleską, i dziatwę waszą z całego serca.

Ksiądz Hieronim Kajsiewicz.

~~5176~~ 516 Rzym, 15 Grudnia 1851. 70

Moi drodzy! Musicie wyznać żeście ode mnie lenniwsi, bo więcej czasu mając, przecież leniście się napisać. Ja, choć niewiem jeszcze, co się tam z naszemi w Paryżu stało, podczas ostatniej zawieruchy piszę do Was by wam i świąt powinszować i Nowego Roku, niepowiem szczęśliwego, bo się na to nie zanosi; ale przynajmniej znośnego, życzyć, abyśmy wszyscy za życia i przy śmierci, wolę Pańską z poddaniem się i odwagą przyjmowali.

My tu żyjem na Łasce Bożej, a po ludzku na bagnetach francuskich. Mazzini, wraz z propagandą polityczno-protestancko-angielską, całe siły wytężył na wykorzenienie religji katolickiej, w samemże jej ognisku, nienawiści do duchowieństwa, bluźnienia wszystkiego co święte, niemożecie sobie nawet wystawić. Ojciec Św. wyraźnie wystosował modły publiczne i nowy Jubileusz na odwrócenie gniewu Bożego. Módlmy się, koniec końcem, nic się okrom woli Bożej nie stanie.

Zacząłem kazania na Św. Andrzeja, mam do 60 słuchaczów. (Są tu Ordoscy, Olizarowie, Platerowie ze Żmudzi; jacyś Borowscy z Ukrainy, Lubieńscy etc. Zygmunt (Krasiński) się z nami nie śmie widywać) dostałem tylko od Gaszyńskiego Petersburskie wydanie twoich Poezyi.

Gdyby w Paryżu Jubileusz był dopiero po Wielkiej nocy ogłoszony, radbym wypadł do Paryża

raz jeszcze szczęścia z Emigracią spróbować, ale trudno się spodziewać by we Francyi doprawdy już się naszyło.

Wilczyńskiego, po długich próbach, gdy go Kapucyni do których oczcerze stukał, dla wieku przyjąć nie chcieli; przyjęliśmy na powrót do nowicyatu i dzięki Bogu. pokazuje że się zupełnie już z grubego przełamał. a nad przełamaniem się w najmniejszych szczegółach szczerze pracuje. Szelągiewicz też dobry chłopiec. W tych dniach zgłosił się o przyjęcie z Jeruzalem. Jakubowski, były Officer w Górnictwie, później wojak węgierski, nareszcie Pielgrzym do Ziemi Świętej, był tu temu kilka ~~dni~~ miesięcy i wrócił tam w chęci pomagania rozrzuconej Polonii pod Turkiem, ale snadź nie wykonał i o sobie chce myśleć, ma dopiero lat 28, łagodnego charakteru i pięknej postawy młodzieniec. Polecam go waszym modlitwom.

Czy prawda, mój Bohdanie, że X. Hippolit zadaje się z Rettlem i resztą naszki jego. Jeżeli tak jest, ostrzeż go po przyjacielsku, we własnem imieniu. Ufam że wiary nie straci, ale może w mniemaniu ludzi sobie zaszkodzić. A kto zaczyna nową rzecz, tyle już z siebie mającej trudności, powinien być bardzo ostrożnym. Ma on wiele przeciwników i nie koniecznie tam gdzie ich szuka, a bez błogosławieństwa Stolicy Apostolskiej żaden zakład w Kościele się nie uda. Niech że

się ma na baczności i nowych przynajmniej nieostrożności się nie dopuszcza.

Jest tu Panna Szymanowska z córką Adama, ~~wyznające i zimno zamiarą propagandy, naiwnie dotychczas nie uchodzą w~~ - - - - - w Kościele podobno były parę razy. Wczoraj wskazałem że metempsychoza Towiańskiego wzięta z Talmudu, i Messianizm jest czysto żydowski. Nie powiedziałem ani więcej ani mniej, jak mi z rzeczy wypadało, nieoglądając się na ich obecność albo nieobecność;

Słyszałem że ście zerwali z X. Duńskim. Potrzebuje on wszelkiego rodzaju ostrzeżeń, aby się postrzegł (jeżeli być może) że jest w herezii.

Co porabiasz, Kochany Bohdanie? Czy zgłosi się Sty Paweł? Rozmyślania moje już w tej chwili muszą być odbite, poradzili mi księgarze krajowi wydać bezimiennie dla łatwiejszej artykulacyi.

Więc też i Fontainebleau zniknął. Żal mi trochę, ale przynajmniej nieczekaj innego powodu. Co porabia stary Józef? Ma się w tej zawierusze wykluć zakon wojenny (o którym już Sty Franciszek a Paulo prorokował) ale Józefinko już będzie za stary.

Czy widujecie się z Mickiewiczem? Słyszę że już zerwał z Towiańskim, ale zgorszenie było publiczne. On swojem

iniemem dał jedyne tej farsie popęd, jak że się nie poczuwa do obowiązku publicznej retraktacji, w jakimkolwiek kształcie, choćby indirecte. Bohdanie Kochany, wytłomacz mu to, jeżeli możesz, doprawdy że inaczej ani wobec Boga, ani wobec Kościoła czysto nie stanie. O! jakżebym rad go mógł nazwać znowu bratem głośno.7

Módlmy się wzajem, módlcie się wiele za nas i za Rzym.

Twój w Panu

X. Hieronim ~~Kajsiewicz~~

590 74

Rzym, 13 Marca 1852.

Moi drodzy, niewiem czy list mój na Sty Józef do was zajdzie, niespodziewam się, ale piszę na dowód że o was pamiętam, i że w dzień sam Bogu was z całą rodzinką przez przyczynę wielkiego Świętego polecać będę i prosić o pokój duszy i wytrwanie śród tych naciskających zewsząd smutków.

Kochany Bohdanie, po co się wymawiasz niewiadomością adresu, wszakże pamiętałeś Chiesa di S. Claudio, to dosyć, listby był poszedł, powiedz po prostu żeś się lenił. O drugą Taskę cię proszę, pisz większemi literami, Już moje oczy twojego maczku wyczytać nie zdolne. Musiałem uprosić X. Mikulskiego na lektora, jać piszę niegodziwie, ale przynajmniej większemi kulasami.

Co do mojego przyjazdu do Paryża, wiesz że vir sub potestate institutus sum, co każą to zrobię, wszystko mi jedno pracować czy tu, czy tam, choć tu widzę co zowią rzeczywisty pożytek na wielu duszach które rozgorliwione do kraju wracają, a tam krajowcy roztrzepani, emigranci pobici i zniechęceni do wszystkiego, nawet do Boga. Po świętach, O. Józef jedzie do Paryża. Bracia Paryscy i mnie zapraszają, radbym się przyjechał dla samego zdrowia, bom od dwóch lat wyblakował i sciemniał. Ale jakże opuszczać Rzym w tej chwili, gdy mnóstwo agentów Moskiewskich pod różnemi pozorami na Rzym nasiadło. Zbyt był świeżo zięć Paszkiewicza, Łabanow, i osiada

pod pozorem uczenia się hieroglifów; sławny to mataczbr
który już śród Czerkiesów za Czerkiesa uchodził i
wszystkie wiadomości i plany Woronzowowi przyniósł,
a w czasie wojny węgierskiej śród Słowian płużył.

Czy X. Handlik poradzi sobie? Czy Moskale nie ogłoszą wyjazdu mego za wypędzenie? a i Ambasada Francuska niepewna. Wy widzicie tylko zawsze swoje, a mała się to wam rzecz zdaje że się odwróciło Kandydaturę Butkiewicza który i u Rządu Łaskę traci, ale niestety tu osiada i pewne buty nam szyje i z całej duszy szyć będzie, a przemowny!

Kefaliński sprawuje się dobrze, już się Car na niego gniewał i łajał, na jakiemś święcie dworskiem, W. Kna Leuchtenberska zbliżyła, ale ostro się trzyma i Moskali z góry traktuje. W tamtej metropolii lepiej duchowieństwo się trzyma niż w warszawskiej. Niewiem czy wiesz jak się Arcybiskup i znaczna część Duchowieństwa Poznańskiego na mnie i Kozmiana rozżarła za uwagę moją nad Duchowieństwem Polskiem, zawsze się im coś z niech się wyprzęgnąć? [?] się im coś z tego obroi.

Zygmunt dziękuje Ci za piękne wyrazy choć się nie przyznaje do autorstwa, ja mam z nim stosunki pośrednio przez Księżnę. Co mówisz o niedzielności natchnienia wieszczów polskich, biorę tylko za dowcipno-poetyczny sposób tłómaczenia twego lenistwa, kochany mój Bohdanie. Popraw się.

Kilku dobrych młodzieńców poznałem

tej zimy z ważnych stron. ⌊Panny Szymanowska i Mickiewicz niedotrzymały do końca, mówią że krew była uderzyła do głowy tej ostatniej, odgrażają się że odtąd na moje kazania regularnie chodzić będą. Pannę Mickiewiczównę widziałem na chwilę u Państwa Olizarów.⌉

Biedny Ksiądz Hippolit, spółczuję z nim serdecznie nad jego synem, niech mu Bóg daje pociechę i w jego zakładzie. „Kto mi da aby wszyscy prorokowali?" Czytałem świeżo że 6000 schyzmatyków we Węgrzech przystąpiło do jedności Kościelnej.

Kochanego Józefa zapewniam raz jeszcze że do Emigracyi najmniejszego żalu nie mam, i jeżeli mię do niej poszlą, ogdzę że będę nad nią z większą cierpliwością pracował niż kiedykolwiek, alem przekonany że się nieobudzi, niepodniesie głowy aż słońce zaświeci.

⌊Czy Adam się niebierze do przełamania się i powiedzenia w jakikolwiek sposób, choć indirecte, mea culpa? Inaczej zgorszenia danego nie naprawi i nie sądzę by mu Bóg przebaczył.⌉

Niech Bóg ulituje się nad Xem

Edwardem.

Matka Makryna zdrowa, ma dwie Polki i jedną Włoszkę, Kościół jej już prawie skończony, domek całkiem wyreperowany. Odpraża się jej Labanow i Butkiewicz. Miała napad złodziei, wzięła teraz Węgłowskiego i drugiego Polaka do straży

Całuję was najserdeczniej, żonie pięknie kłaniam, dziatkom z duszy błogosławię

Wasz wierny.

X. Hieronim Kajsiewicz.

Rzym, 3 września 1852.

Mój drogi Józefie, dziękuję Ci bardzo za liścik, za pamięć twoją i wiadomości o rodzinnem kółku waszem, tyle mię obchodzącem i któremu z serca wszelkiego błogosławieństwa życzę. Chłosty nasze jeszcze nieskończone, cholera w Królestwie okropna. Siostra moja z dziatkami o mało nie umarła, naprzód ze zarazy, a potem z głodu, bo nikt nie śmiał żywności dostarczyć. W Warszawie w tym względzie lepiej, bo wszystkie domy możniejsze na ambulansę przemienione. Kościoły pełne, ach! jakie to misye musi Bóg nam dawać by za tyle karki nasze nagiąć, ale to zawsze dobry znak że nas jeszcze nie odrzucił. Spodziewam się że Bóg twoich zachował.

Biednemu Cezaremu żona w 12 godzin umarła. Słyszę że u was X. Hippolitowi syn umiera, niech się Bóg miłosierny uspokoi i pociesza.

Lękam się by Bohdan nie wziął za przykry wybieg com mu w liście przeszłym powiedział że na teraz w rzeczy O. Hippolita nema nic do zrobienia, otóż na dowód dodaję, żeśmy dla siebie od trzech lat ostatnich, o nic nie prosili, nawet porachowawszy reguły do potwierdzenia nie podali, bo nie czas. Niech wprzódy przejdą

wrażenia 1848go r. i panowanie bestii.
Byłem niedawno u Ojca Stgo, dobry i łaskawy zawsze, ale widać że strudzony i oczarowany.

Bracia Sanpscy ciągną mię choć na kilka tygodni do Paryża, ale że Ojciec nie dał jeszcze rozkazu, więc siedzę, coraz to mniej ochoty do ruszania się, ale jeżeli wypadnie, to się pocieszę nadzieją zobaczenia ~~się~~ was.

Z poczciwemi Księżmi waszemi, byłem dnia jednego we Frascati i Albano. Gał Szymanowski przywozi tu na zimę swoją żonę. Zdaje się że na zimę dosyć się Polaków ściągnie. Brat Wodzyński zdrów, choć upały tego roku ciężkie mu były. O. Józef w tej chwili musi być na Szląsku u X. Ja.. Z pociechą dowiedziałem się że bracia Sanpscy zaprosili do siebie księdza Władysława na łaskawy chleb.

Bóg z wami wszystkiemi, najdrożsi moi. Czy Bohdan pracuje? Jam tego lata napisał żywot W. Bobolego, we wrześniu ma się rozpocząć jego beatyfikacya.

Wam
X. Hieronim Kajsiewicz

538 80

Carcassonne, 11 Lipca 1853.

Moji dobre państwo! ~~Nie~~ Nieprzewidzianem zrządzeniem Bożem zostałem Kapelanem u Dariuszowa a kollegą dworskim Kochanego naszego Józefa, to drugie przypomina mi chyba ową podróż do Ojczyzny w 1848 r. Pierwsze da mi częstszą sposobność pamiętania o was i polecania was Bogu, co i teraz czynię, a naprzód mego chrzestnego, cieszę się żeście go oddali w obce ręce i proszę byście młodszych tak jak tego pierworodnego niepsuli: Bóg z wami; moi zacni. Bohdanowi przypominam obietnicę de talentis non sepeliendis.

Widziałem X. Edwarda i Półkownika (Rożyckiego) jeszcze chory, ale zdaje się że się przynajmniej do tego zaczynają poznawać.

Wasz od serca

X. Hieronim Kajsiewicz

549

81

Rzym. 24 Lutego 1854.

Moi drodzy! Nie mogę wam łajać za niepisanie, bom i sam grzeszny. U was dzieci a u mnie chorzy i kazania. Dziękuję Wam za życzenia na ten Nowy Rok dla mnie i dla nas. Nowy Rok ciężarny w klęski i nadzieje. Czy uważacie że to dwa wieki są okrągłe jak Moskwa ruszyła z Krucyatą Schyzmatycką na Polskę, a oto już dziś całej Europy się nie boi. Janowi Kazimierzowi posiłkowali przeciw Schyzmie Tatarzy, a dziś Europa posiłkuje Tatarom. Dziwne są zwroty w dziejach Narodów. Rossia stawia na banque, jeżeli przegra, jak sądzę, to upadnie wycieńczona z całej ludności zdolnej do noszenia broni i z ostatniej kopiejki jak człowiek któremu cała krew wytoczą, i wtenczas po ludzku opisuję sprawdzenie się proroctwa Śto Kazimierza, choć to mogą być dwa akta jednej pomsty Bożej.

Co do mnie, moi drodzy, gotów jestem w każdej chwili przenieść się do Paryża i gdzie kolwiek bądź. Dotychczas prawdopodobniej mam na lato jechać do Paryża, choć Polonii zdaje się już mało zostanę,

bo co ~~na~~ garstkę już wyrznięto albo wyrzną. Sądzę że dopiero na ziemi polskiej zacznę już pracę i trud na dobre. Ale powiadam żem gotów na wszystko, piersi moje dość się trzymają, choć do częstego missyonarskiego kazania bez szczególnej pomocy Bożej nie wystarczyłyby, czuję coraz częściej osłabienie żołądka. Ale Bóg wszystko może, słabsze od mnie istoty wiele w Kościele Bożym pracowały.

Niech Bóg błogosławi co się narodziło lub co się ma narodzić. Nie troszcz się że dziatwy przybywa. Kogo Pan Bóg stworzy, tego nie umorzy, a kłopot i troskę o nich przyjmij jako pokutę i sądzę nawet że Bóg obecnie od ciebie inszej nie wymaga. Zajmować się posługami do których z natury nie miałeś powołania, zajmować się niemi w duchu ofiary i pokuty, starać się wszystko w modlitwę sobie obracać i trzymać duszę swą w pokoju, a blisko Boga, oto droga praktyczna uświę-cenia ciebie. Nie szukaj daleko co masz blisko.

Pani Dyonizia Poniatowska na ostre powietrze, od trzech tygodni

ma się dosyć dobrze; sama i dość daleko piechotą chodzi. W duchu też spokojniejsza i dawniejsze smutki i mniej silne i mniej trwałe. Nie sądzę by dla wypadków i paszportu mogli tego roku jechać do Cauterets, zapewne pojadą do Ems, jeżeli wszystkim nie każą z wiosną do chatupy wracać, z nadzieją pojechania nad Wołgę.

Do Księdza Edwarda zbierałem się odpisać, nawet zacząłem był, ale nie czuję najmniejszego popędu. Zapewne nie czas dopóki Bóg go nie oświeci i nie poruszy wszystkie uczuciowania ludzkie, choćby najczystsze na nic się nie zdadzą. Pozdrów go tymczasem ode mnie jak Pułkownika (Rożyckiego), jeśli nie w Gand, to przynajmniej dla jego miłości i w lepszej nadziei.

Pozdrów poczciwego Józefa z żoną, dziatwę małą i pobłogosław,

złączony z wami sercem i modlitwą

Ksiądz Hieronim Kajsiewicz.

630

85

Rzym, 6 listopada 1860 r.

Kochany mój Bohdanie, wybacz żem dotychczas Ci nieodpisał, a i teraz tylko karteczką zbywam, co robić.

Ponieważ ów Okolnik stotalarowy doszedł na Ukrainę, więc 10 mszy podejmujemy się, pocieszę dawcę że zawsze ten datek i seminarium poratuje, bo się składa na zakupienie budynku stosownego.

Zapewne się zobaczemy, choć nie robię sobie złudzeń co do skutku mojej pracy. Na teraz Polacy za Barabaszem, t. j. Garybaldim ~~on~~ a nie za Księdzem.

Dariuszowi Poniatowscy piszcze się upierając przy smutnej dziurce Hyerskiej, to jest on sam, choć sądzę że się w końcu przekonają.

Pozdrawiam was najserdeczniej w Panu, dziatkom błogosławię

wasz w Panu

X. Hieronim Kajsiewicz.

Rzym, 15 Lutego 1864.

Moi najmilsi w Panu! Po odmówionej Mszy Św. za pokój wiekuisty duszy drogiego naszego, a dziś już świętej pamięci, Józefa,[1]) siadam by do was napisać. Ale co pisać? Chyba to, że biorę udział serdeczny w boleści, w osieroceniu was i dziatek waszych które na pół z wami wypiastował. Bo z resztą pewność (jaką tylko na tej ziemi człowiek mieć może) że on zażywa owocu prac i modlitw swoich, smutek mój dziwnie osładza i powiem że go znosi. Bo jeżeli prawda, co mówi Św. Ambroży że łatwiej prawie dotrwać niewinnym niż być doskonałym pokutnikiem, to pewne że nasz Józef do tych szczęśliwych wyjątków należał. Taką miał prostą i mocną wiarę, takie serdeczne nabożeństwo iżby nikt obcy się nie domyślił że mogła być w życiu jego jaka przerwa, jakie czasowe zwolnienie w służbie Bożej. Moi drodzy, straciliście dotykalną i czułą pociechę na ziemi, aleście znaleźli potężnego przyczyńcę w Niebie: boć to poczciwe Józefisko co was (a powiem i nas) tak kochało, w czasie, o ileż silniej, czyściej i korzystniej dla nas, kochać będzie w wieczności.

1) Józef Zaleski, brat przybrany Bohdana, umarł 8 Lutego 1864 r.

Wybaczcie że wymownij was uciesznić nie umiem.
Obok żałoby powszechnej, nic się innego nie słyszy, tylko same smutki, upadki majątków, rozdzielenia rodzin, choroby, śmiercie, więc czucie w człowieku stępione, obumarłe i gdyby tak Bóg niezaradzał, niewiem jak ktokolwiek z nas mógłby jeszcze zostać przy życiu.

Dziękujemy Bogu zawsze, że w łzach naszych goryczy być nie może. Niechże one słodko płyną, kojąc boleść serca, a nadzieja nadprzyrodzona niech się w nich tęczuje. Pozdrawiam was obu od serca i wszystkie dziatki kolei.

Tutejszy Józef (Dr. Szymanowski) wybierał się być także od nas serio, ale jeszcze kartę pobytu miał do czasu zawizowaną. Teraz staruszka, matka Makryna już po wijatyku, straszy nas swojem odejściem. Ale że obaj tyle już razy szczęśliwie nas zawiedli, spodziewamy się jeszcze.

O sobie co wam powiem? Biedy publiczne, niedostatek domowy, staram się zagłuszać bazgrząc co przy stoliku, choć to strasznie ciężko idzie i tylko ponawianemi aktami woli i modlitwy coś się tam wyrabia. Kończę żywot ś.p. m. Józefy Karskiej, a pierwszy tom już na czysto, jak do druku przepisany. Kończę też o Rozwodach. Odczytajcie w następnym Przeglądzie kazanie X. Piotra o patriotyzmie, zaczął kaznodziejstwo w cz. postu, od wspaniałej konferencji o Stworzeniu, radbym gdyby mógł te konferencie spisać do druku.

Bóg z wami, najmilsi. Proszę Go aby on sam był waszą pociechą i ukojeniem.

Stary wasz druh w Panu

X. Hieronim ~~Kajsiewicz~~

27 Kamiński

Mnie wielce szanowny Panie Bohdanie!

Przypominając się Twojej pamięci i drogiej dla mnie przyjaźni z owych to lat dawnych, gdym miał to szczęście poznać Ciebie w Galicii; nadarza mi się sposobność odnowienia piśmiennie tej znajomości, zalecając Ci hr: Wiktora Baworowskiego, obywatela Galicyjskiego, jadącego do Francyi, i pragnącego poznać tamże i Ciebie, szanowny nasz Panie Bohdanie. Jestem pewnym, że go mile przyjmiesz, tem więcej, że jest wielkim wielbicielem twoim i sam w piśmiennictwie sił swoich doświadcza. Może będę tak szczęśliwym, że przez tegoż dasz mi wiadomość o sobie.

Racz przyjąć moje należne poważanie, z którem byłem i pozostanę zawsze twoim wielbicielem, a jeżeli pozwolisz mi tej nazwy, i przyjacielem niezmiennym

Lwów 13 Grudnia 1852). Jan Nepomucen Kamiński

412 (Norwid) Wincz. Karwicki 413 89

Bruxella 1 Maja 1848

Szanowny Panie Bohdanie, załączam ci list Pana Józefa z Wrocławia, który was bardzo zmartwi, gdyż i nas wszystkich przejął do żywego. Zapewne że ten rozlew nowy krwi naszych braci nie jedną łzę z oka polskiego wyciśnie, lecz zastanowiwszy się nad nim z rozwagą musiał nastąpić i nie może być ostatnim i kto wie czy nie wywoła powszechnego powstania, które jak i wiadomości z innych źródeł pochodzące dowodzą znajdzie i w szeregach naszych nieprzyjaciół znaczne żywioły, nareszcie wywoła prędzej powszechną wojnę, na której po Bogu rachować może nasze odrodzenie. Emigranci w Krakowie żądali od Rządu Austryjackiego broni. Na co? czy przeciw Austryjakom czy przeciw Moskalom? W tym wypadku jak można było przypuścić aby Rząd przeciw sobie chciał dawać broń! W 2gim zaś, Rząd Austryjacki nie mogący sam sobie poradzić, nie chce się w nową wojnę z Rossią wdawać a odmawiając broni, chciał ochronić może tyle nieszczęśliwych ofiar od oczywistej zguby, gdyż Kraków, a nawet Galicya czy jest w stanie porwać się dziś na Rossię bez obcej pomocy?

Dobrze radzi poczciwy Józef abyś nie wyjeżdżał i czekał jeszcze przy Zosi i synu dalszych wypadków, o to cię prosimy Ja, Jenerał Skrzynecki i wszyscy co cię kochają i Ojczyznę, a jak żona będzie mogła, przyjedzie tu do nas, będąc razem będziemy się pocieszać i będziemy cię starali wszyscy być wam pomocnymi. Wszak ty, Kochany Bohdanie, jako pisarz

znany w Europie możesz być tu lub w Paryżu najużyteczniejszym dla Ojczyzny, już rozgłaszaj po dziennikach niesprawiedliwości jakie nam Niemcy z natchnienia gabinetów Berlińskiego i Wiedeńskiego ~~…~~ wyrządzają, ja dziwię się mocno tem że do tej pory nikt się prawie za naszą sprawą nie odzywa. Wszyscy się rwą do szabli, a zapominają że więcej można czasem piórem jak szablą dokonać...

Miej za tem nadzieję w Bogu, Kochany Bohdanie, ucałuj rączki twojej Żony i nieprzestawaj zaszczycić swą przyjaźnią wiernego ci

Wincentego Karwickiego.[1]

[1] Wincenty Karwicki, właściciel dóbr na Podolu, osadzony na 8 miesięcy w fortecy za udział patriotyczny, przeniósł się za granicę, mieszkał w Brukselli, a następnie w Krakowie gdzie umarł.

Bruxella, 16 Kwietnia 1848
rue et Hotel de la Régence

List Szanownego Pana do Pana Józefa z d. 13 b. m. w dniu
14 tu nadszedł i jeszcze go zastał, gdyż dopiero wczoraj
z Księdzem Kajsiewiczem o godzinie 10 i 3/4 wyjechali
i odjeżdżając jeszcze najczulsze pożegnania dla obojga
Państwa wynurzali.

Wiadomości z Poznańskiego coraz ~~smutniejsze~~
sprzeczniejsze przychodzą, tak że trudno z nich
prawdy wyciągnąć, ale jak dotąd nie wiele z nich
jest pomyślnych. Zgadzam się zupełnie z P. Józefem
że Kochany Pan Bohdan niema się po co tam spieszyć
a lepiej zrobisz gdy jeszcze przy żonie pozostaniesz
i oczekiwać będziesz wiadomości od P. Józefa.

Jeśli przyjmiesz moją radę, to ta jest taka: Pani
Szymanowska donosiła mi że się pakuje i że
wkrótce do Bruxelli chce przyjechać, bo tu jest
zupełnie jeszcze spokojnie, a na spokojność we
Francji nie można bardzo rachować. Jeżeli zatem
Pani Zaleska w czasie przejazdu Pani Szymanowskiej
przez Paryż, będzie mogła już jechać, to przyjedźcie
tu razem wszyscy. Jeżeli by zaś nie mogła tej
podróży jeszcze odbywać, to Kochany Pan zatrzy-
maj się w Paryżu, a jak przyjedzie do [illegible]
odwieź ją tutaj, pod opieką Pani Szymanowskiej i
Hartmanka i naszą, będzie przynajmniej tu pewniejszą
jak w Paryżu, będziesz mógł spokojniej ją odjechać.
Ona zaś będąc między przyjaciółmi i w towarzystwie
liczniejszem, nie będzie miała tyle czasu oddawania

się smutkowi; jak gdyby sama w Paryżu ~~[illegible]~~ pozostała.

. . . . . .

Przepraszam cię, Szanowny Panie Bohdanie, iż ci się z moją radą narzucam i przyjm to w dowód mojej przyjaźni dla siebie której także i dla mnie nieodmawiaj

Karwicki.

455 b; 8 1850 1) 93

Szanowny Rodaku.

Nieodpisałem Panu na list ostatni, bo nie chciałem naprózno Pana korrespondencyą obciążać; że z prawdziwą wdzięcznością przyjąłem rady i objaśnienia Pan zapewne nie wątpi. – Proszę teraz, chociaż nie bez pewnego wstydu że taki prawdziwy litewski zajazd robię na dobroć i uprzejmość Pana.

Położenie moje się w niczem nie zmieniło, czyli raczej znacznie się pogorszyło, bo czas jest może największym tu na ziemi dla biednych lichwiarzem, zwłaszcza że tam gdzie nie ma ani procentów ani kapitału gryzie w serce i mózg. Dowiedziałem się, że w tych dniach P. Branicki powrócił do Paryża; donoszę Panu o tem, bo może życzliwość Pana znajdzie w tem zdarzeniu jakiś punkt archimedowy, z którego bym mógł – nie świat, broń Boże! – ale mój skromniutki mikro~~kosmik~~ kosmik poruszyć z błota, w które temi czasy zagrzązł. Pan mnie już dosyć poznał, abyś nie wątpił, że mi chodzi tylko o uczciwe i godziwe zatrudnienie – nie zaś o jałmużnę pod jakiemkolwiek by ją chciano ukryć mianem. Jeśliby P. Branicki przez

1) bez daty

swoje stosunki i wpływy mógł dla mnie jakieś zatrudnienie znaleźć, jeśliby Pan swoim wpływem mógł go dla mnie w sposób nie ubliżający dla mnie zainteresować, wielce by mnie to ucieszyło.

Daruj Pan, daruj że z taką natarczywością śmiem Panu zawierzać moje troski i widoki, i racz zachować i nadal swoje względy dla

uniżonego

Juliana Klaczki

1468 b 10 Klaczko)

11 Lipca 1850 95

Szanowny Panie!

Racz Pan tylko to swojej dobroci i uprzejmości przypisać że śmiem naprzykrzać się Panu tym bilecikiem.

Mam dwie prośby: nie mogę dostać tu nigdzie Garczyńskiego, który mi niezbędnie potrzebnym. Nie byłbyś Pan tak dobry pożyczyć mi go na dni kilka tylko? Ks. Duński, któremu zarazem serdeczne zasyłam ukłony, nie odmówiłby przywiezienia tego pisemka do Paryża.

Wielebyś ~~mnie~~ mnie Pan zobowiązał, gdybyś mi raczył napisać, jakie pisma warszawskie między 1825–30 najbardziej się zajmowały szkołą naszą romantyczną. Możebym je w Bibliotece Polskiej znalazł.

Mam całego Gerwinusa (o Szekspirze) i mogę go Panu przysłać, jeśli mi drogę wskażesz. Chętniebym go sam Panu wręczył, gdyby nie pewna przyczyna, o której wstyd mówić.

P. Pułkownik Kamieński, u którego byłem przed tygodniem w interesie emigracyjnym, proponował mi lekcyę... Czy Panu rekomendacyę zawdzięczam? Dotychczas jednak nic jeszcze pewnego.

Z winnem uszanowaniem i szczerym ukłonem dla całej szanownej Rodziny.

Klaczko

11 Lipca 1850
12 rue Villedo.

Szanowny Pan

raczy mi wybaczyć że znów się odzywam. Chciałbym Panu zwrócić pierwszą kwotę łaskawie pożyczonej mi summy, t. j. pięćdziesiąt franków. Myślałem udać się do Fontainebleau i kilka chwil w tak drogiem mi towarzystwie przy tej sposobności przepędzić. Ale doniósł mi P. Królikowski że Pan masz teraz gościa tak drogiego, że nawet chwil kilka sobą zająć już nie śmiał. Udaję się więc listownie z prośbą abyś mi Pan raczył wskazać drogę, którą by te 50 fr do rąk Pana prędko i nieomylnie dojść mogły.

Przyjmij Pan zaręczenie wysokiego szacunku i szczerej wdzięczności

Klaczko

Paryż 27 września 1851

12 Villedo, près de la rue Ste Anne.

Szanowny Panie.

195ᵇ 23 1851 97

D

Szanowny Panie,

Pełen zaufania do dobroci i wyrozumiałości Pana, udaję się teraz z prośbą bardzo uciążliwą. Kolega, z którym razem mieszkam i który mi w ostatnich czasach dopomagał pożyczkami, których całość blisko 100 franków wynosi, otrzymał wczoraj nagłe wezwanie do Ems, gdzie się ma z familią zobaczyć. Musi w niedzielę wyjechać i mieć zwróconą pożyczoną mi summę. Gotowość z jaką mi się Pan już nieraz w tej mierze oświadczał, a z drugiej strony pewność którą mam, że będę w stanie tę summę Panu w jak najkrótszym czasie (połowę nawet może już i w tym miesiącu) zwrócić, dodaje mi śmiałości do wezwania pomocy Pańskiej i otuchy, że mi odmówioną nie będzie.

Gdyby nie nagłość i nieodwołalność wypadku, nigdybym, racz mi Pan uwierzyć, nie był śmiał o tyle się stać uciążliwym. W obecnem jednak rzeczy położeniu muszę wyznać że przychylając się do mej prośby Szanowny Pan by mi prawdziwe wyrządził dobrodziejstwo.

Mam widoki pozostania stałym korrespondentem Gazety Narodowej Berlińskiej. Toby już było dobrym punktem oparcia.

Śmiem już z góry dziękować i załączyć wyraz prawdziwego szacunku i wdzięczności

Julian Klaczko

12 rue Villedo, Hôtel Lillois.

D bez Daty

541 bis 31 Luty 1854 98

Szanowny i ~~kochany~~ drogi Panie Bohdanie,

Pospieszam z przesłaniem broszurki.(1) Nie zrażaj się Pan, na Boga, cierpkością kilku słów, uważaj na rzecz. Powodowała mną sama i najszczersza chęć prawdy – bolała mnie czarna niesprawiedliwość i niewdzięczność ludzi. Z tej trochę czarnej Hypokreny (2) czerpałem: i słowa mi spadały w kroplach gęstych ale czystych.

Racz przyjąć wyraz prawdziwego szacunku i korney miłości

Klaczko.

2) bez daty

1) Zapewne mowa tu o broszurce wydanej przez Klaczkę p. t.: „O szkole narodowej Polskiej w Batignolles pod Paryżem". Była to odpowiedź na broszurę p. Juliusza Jedlińskiego który napadał złośliwie na zarząd szkoły Polskiej.

545 a

32

1854?

99

1)

Szanowny Panie,

Pozwól zarekomendować sobie dobrego mego przyjaciela, Pana Zygmunta Grudzińskiego, z Księstwa Poznańskiego, brata Jenerałowej Chłapowskiej i krewnego zatem naszego Koźmiana. Przytem miło mi załączyć wyraz prawdziwego przywiązania i szacunku, z jakim mam honor pozostać

Szczerze kochającym
Klaczko

Szanownemu Panu Józefowi jak i całej Rodzinie najserdeczniejsze ukłony.

1) bez daty

373 100

Paryż, 7 Czerwca 1847 r.

Szanowny Panie Bohdanie! Chciałbym ogłosić w Dzienniku Narodowym żywot ś.p. Stefana Witwickiego. Podług zdania wszystkich, nikt by go lepiej nie napisał nad Pana. Żyjąc razem od lat tylu, związani przyjaźnią, znaliście się i pojmowali. Że zaś w artykule o Witwickim, więcej idzie o część moralną, duchową jego życia, jak o spis biograficzny, dla tego sądzę że Pan te strony dobrze znając i czując, skreślisz najdokładniej. Oddasz tem przysługę Polsce i pamięci umarłego. Wiem że zupełniejsze ocenienie stanowiska jakie Witwicki zajął w naszej literaturze, wymaga ~~pracy~~ pracy dłuższej nad tę o jaką ja z innymi, Pana proszę, lecz nim będzie wzniesiony pomnik wspanialszy, trzeba tymczasem położyć przynajmniej prosty kamień na jego grobie. Witwicki był człowiekiem wyjątkowym, on, rzec można, sam jeden ze swego pokolenia nie odstąpił nigdy wiary, nie popadł w obłąkania bezreligijne swojego czasu. Dzieła też jego, a szczególniej Wieczory Pielgrzyma, wywarły wielki wpływ na pewną część nowej społeczności; ~~jego~~ jego pobożność, ~~jego~~ jego polskość, ~~jego~~ piękny i czysty charakter dawały większą wagę słowom jego. Witwicki był jednym z najpilniejszych obrońców narodowości ukrytej w religii, języku i obyczajach. Pan to znając i czując, znając przytem szczegóły wprost biograficzne, nie zechcesz odmówić nekrologu dla swego przyjaciela, dla człowieka który między nami tak znakomite

zajmował miejsce. Nekrolog ten wyszły z serca i pióra Pańskiego, będzie godnym kwiatem rzuconym przez Emigracyą w imieniu Polski, na grób syna jej ukochanego i wiernego aż do zgonu.

Jeżeli Pan to zrobić, o co proszę nie tylko w imieniu swojem, ale wszystkich którzy kochali i szanowali ś/p. Witwickiego, to proszę mi przesłać pod moim adresem tę pracę. —

Oczekując na odpowiedź, mam zaszczyt przesłać wyraz etc

Kołosowski 1)

1) Kołosowski Franciszek, podchorąży 11 p. pułku ułanów, umarł w Krakowie w 1872 r.